



## Stopka redakcyjna



## Od redaktora naczelnego

## Spis treści

### Opiekun PlaterNówki

Katarzyna Łątko

### Redaktor Naczelnia

Karolina Modzelewska

### Dziennikarze:

A. Nowacka  
W. Kulik  
Kreczmańska  
P. Serafin  
J. Nowacki  
K. Dulewski  
I. Frala  
Ubermanowicz  
M. Janicka  
B. Szewczyk  
N Łodziana  
R. Dalkowski  
Z. Galicińska  
P. Żuchowski  
K. Modzelewska  
D. Szymańska

Wakacje w tym roku zapachniały nam wcześniej. Złośliwi twierdzą, że mamy je od marca, ale chyba nie wiedzą co mówią. "Zdalny maraton" dobiega końca, dla większości z nas ten dziwny rok szkolny właśnie przechodzi do historii.

Czerwcowy numer naszej gazety zdominowało kilka tematów. Jak przystało na dziennikarzy z uwagą śledzimy sytuację w radiowej Trójce. Dla wielu z nas i dla wielu z naszych rodziców Trójka to nie tylko radio, ale część naszego życia. Wiele pokoleń wychowało się na radiowej Liście Przebojów Programu 3, a głos Marka Niedźwieckiego, brzmi niczym głos domownika. W szkole uczą nas jak ważna jest etyka w tym zawodzie, jak ważna jest wolność pod każdą postacią, a wolność słowa dla dziennikarza jest jak tlen.

Pandemia, z którą zmagamy się od marca nie odpuszcza. Świadczą o tym nie tylko wykresy i statystyki. Siedzi ona również jeszcze głęboko w naszych głowach. Musi minąć trochę czasu, aż dane nam będzie odreagować izolację społeczną, brak kontaktu z rówieśnikami.

Wiadomości ze świata zdominował temat zamieszek w USA i akcja #blacklivesmatter. Rozpoczęła się globalna dyskusja na temat rasizmu, nietolerancji, brutalności policji, nieobliczalności tłumy. Wolność jest wartością ponadczasową, a tolerancja, której niestety nam wszystkim brakuje, jej nieodłącznym elementem.

Nie stronimy też od poważnych dyskursów światopoglądowych. Tematów, które nas niestety bardzo dzielą i konfliktują, ale może właśnie dlatego należy o nich mówić i pisać.

No i na koniec wisienka na torcie. Parę zdjęć z nowiutkiej, pachnącej jeszcze farbą części szkoły. Jest już gotowa, trwa przenoszenie ławek i sprzętu. Wygląda fantastycznie i z pewnością się wszystkim spodoba. Wynagrodzi nam miesiące spędzone w kontenerach, czasami w spartańskich warunkach. Pamiętajcie zimną jesień i koce z którymi niektórzy się nie rozstawali. To już przeszłość. Będzie ciepło, widno, czysto i pięknie. Takiej szkoły wszyscy mogą nam pozazdrościć.

Udanych wakacji i do zobaczenia we wrześniu. RED

Czy to na pewno nasza szkoła?	3
Pamiętnik z czasów zarazy	5
W drodze do Nowego Świata...	7
Po co nam artyści?	8
Życie w złotej klatce	10
Protokół królewski	11
#blacklivesmatter	12
Przypadek George'a Floyda	13
Magia liczb	15
Kolejny wielki krok ludzkości?	17
Ocena plus	18
Sprawiedliwość plus	19
Ziemia skuta lodem	20
Ach te reklamy	21
Czy to będą udane wakacje?	22
Prawo do broni palnej	23
Spór etyczny z paragrafem w tle	24
Czy eutanazja powinna być legalna?	25
Związek partnerski, co to takiego?	27
Życie studenta w czasie epidemii	29
Gdy maj jest w czerwcu	30
Od szczeniaka po sędziwą starość	31
Pachnący śmieciem las	33
Krucze ciasteczka	35



## Czy to na pewno nasza szkoła?

Wszyscy już chyba trochę zatęskniliśmy za szkołą, nawet ci, którzy na co dzień nie są fanami tego miejsca. Normalna nauka, klasa, koleżanki i koledzy, wspólne przerwy, zabawy i wygłupy, dzisiaj wydają się jak jakiś sen z zamierzchłych czasów.

Wiemy już, że w tym roku szkolnym do szkoły nie powrócimy, zrobią to tylko maturzyści i to na specjalnych zasadach obwarowanych wieloma przepisami, zakazami i reżimem sanitarnym. Nikt nie wie też co przyniesie nam wrzesień czy październik. Straszni jesteśmy informacjami o nowej fali zachorowań. Az strach pomyśleć, że nasza zdalna egzystencja miałaby mieć swój dalszy ciąg.

Póki co, tęsknimy za szkołą, a ta w tym czasie przechodzi absolutną metamorfozę. Koronawirus przynajmniej w tym przypadku zadziałał pozytywnie. Opustoszała szkoła mogła być wielkim placem budowy.



Darowany czas został wykorzystane przez ekipę budowlaną i dziś można już podziwiać efekty jej pracy. Aż miło patrzeć nie tylko na to jak wspaniale nasza szkoła prezentuje się w swej nowej odsłonie. Jak pięknie wygląda jej nowa elewacja doskonale wkomponowana w przyrodę Zalesia. Równie pięknie wygląda jej nowe, przestronne skrzydło, które zastąpiło starą, drewnianą część Platerówki. Jest widno, jasno i przestronnie. Mijając nasz szkolny bufet, wchodzimy do nowej części szkoły, wysokiej, świeżej, widnej i pachnącej. Tu, na samym dole znajdują się wszystkie pomieszczenia administracyjne. Możemy się do nich dostać od strony szkoły, lub wchodząc nowym wejściem od Alei Brzóz. Stąd klatką schodową możemy udać się na pierwsze lub drugie piętro do nowych, utrzymanych w jednolitej pastelowej tonacji sal. Hotelarze znajdą tu świetnie wyposażoną pracownię z całym zapleczem kuchennym. Jest też coś dla naszych młodych artystów – specjalne pomieszczenie, w którym będą mogły być przygotowywane szkolne spektakle. Wszędzie jest widno, słonecznie i czysto. Aż chce się w tych pomieszczeniach przebywać. Nie pozostaje więc nic innego, jak powiedzieć sobie – do zobaczenia w nowej pięknej Platerówce. RED



# Pamiętnik z czasów zarazy.

Z trudem otwieram oczy po kolejnej upornej nocy, Nie wiem czy i ile spałam. Walczyłam z natłokiem myśli, lęków i atakującym mnie falami panicznym strachem. Nie wolno się bać, trzeba znaleźć w sobie pokłady spokoju. Tylko jak to zrobić do cholery. Im bardziej przekonuję siebie samą, że będzie ok, tym bardziej rośnie moje poczucie zagrożenia. Patrzę na domowników i zazdroszczę im twardego spokojnego snu. Przecież sen to zdrowie, jak mawiała moja babcia.

Pika mój telefon, z niechęcią sięgam po niego i czytam powiadomienie. "Czołgi na ulicach, wojsko na rogatkach Warszawy, miasto otoczone kordonem". Czuję, jak serce więźnie mi w gardle. Kolejne zdanie lekko się rozmazuje, nie denerwuj się to fake newsy, strzeż się ich.

To nie początek powieści sensacyjnej, to realny poranek przeżywany w dobie epidemii. Przez całe moje życie towarzyszyła mi informacja. W moim domu czyta się dużo, w każdej wolnej chwili. Tytuły prasowe porozkładane przy kominku odzwierciedlają wachlarz poglądów od lewej do prawej strony sceny politycznej. Gazeta ta papierowa czy ta internetowa potrzebna jest moim bliskim do życia prawie jak powietrze.

Z trudem naciskam na kolejne linki w internecie. Wszechobecny czerwony kolor oznaczający ważne informacje wpędza mnie w przygnębienie. Powinna przestać czytać, ale nie jestem w stanie. Nie czytam jedynie informacji z Włoch. Po prostu nie mogę. Są zbyt tragiczne. Mam do siebie żal, że identyczne opisy relacjonujące przebieg epidemii w Chinach, aż tak na mnie nie działały. Włochy znam, byłam tam kilka razy. Bardzo lubię ten kraj, jego mieszkańców. Może dlatego obraz umierających tam ludzi tak fatalnie na mnie wpływa.

xxxxx

Mija drugi tydzień epidemii, mamy dwie ofiary śmiertelne, przeszło 90 osób chorych u których wykryto wirusa, bo ile chorych jest naprawdę tego nikt nie wie. Pacjent 0 ciągle jeszcze przebywa w szpitalu. Niektórzy twierdzą, że miał szczęście, że był tym pierwszym.

Kolejnych być może nie będzie gdzie kłaść. Szkoły od dwóch dni nie działają, młodzież i dzieci powinny pozostać w domach, tak samo jak i wszyscy inni, którzy po prostu mogą. Niestety skwery i place zabaw pełne są dzieciaków. Mamusie stoją w grupkach i rozmawiają o koronawirusie, zupełnie zapominając, że w ogóle nie powinno ich tu być. Chyba nie jesteśmy odpowiedzialnym społeczeństwem, obawiam się, że syndrom włoski mimo wysiłku władz, które starają się wyprzedzić choć o krok bieg wydarzeń jest nieunikniony. Tylko że nasza służba zdrowie od lat ledwo dycha, pandemia to dla niej niewyobrażalny sprawdzian. Dopiero teraz w obliczu tak realnego, wręcz namacalnego zagrożenia widać jak bardzo potrzebne szpitalom były pieniądze, jak bardzo brakuje sprzętu, jaka tragedia jest jeśli chodzi o braki lekarzy i pielęgniarek, jak wiele dyscyplin medycznych jest w rozsypce. Dlaczego nie widzieliśmy tego wcześniej? Dlaczego kolejne rządy ignorowały apele fachowców? Oby nie przyszło nam wszystkim za to zapłacić najwyższej ceny.

xxxxx

To już dwa tygodnie bez szkoły, prawie miesiąc walki z niewidzialnym zagrożeniem. Czy coś się zmieniło w moim życiu? Czy lęk jest większy? Lęk nie opuszcza mnie wcale. Boję się o bliskich, boję się o siebie. Najbardziej boję się samotności z którą muszą mierzyć się wszyscy chorzy, którzy trafiają do szpitali czy na kwarantanny. Mamy przeszło 1000 zdiagnozowanych przypadków, 15 osób nie żyje. Od dwóch dni nie wolno wychodzić z domów, ten stan ma potrwać do Wielkanocy, to wersja oficjalna, nieoficjalnie wszyscy wiemy, że przed nami miesiące walki. Brakuje sprzętu, Polacy jak zwykle zwołują pospolite ruszenie, szyją maseczki dla szpitali. Wyjście do sklepu, jest dla mnie wyzwaniem. Widok zabezpieczonych po uszy ludzi, pozaklejanych, poklajstrowanych, w rękawiczkach i okularach mrozi mi krew. Zastanawiam się, jak wrócę do rzeczywistości gdy TO się skończy. Zaraz pojawia się myśl -oby dane mi było wrócić.

Relacje z Włoch i Hiszpanii wydają się niewiarygodne. To przecież niemożliwe, żeby ludzie umierali na podłodze na szpitalnych korytarzach? To niemożliwe, żeby nie ratować tych, co skończyli sześćdziesiątkę. Zastanawiam się jak to się stało, że w przeciągu dwóch miesięcy nasz poukładany fajny świat rozleciał się na kawałki? Co takiego się wydarzyło? Dlaczego ten wirus jest tak groźny, dlaczego nauka sobie z nim nie radzi, dlaczego tysiącami umierają ludzie? Wizja choroby i śmierci przeraża, ale budzi grozę też nieznaną przyszłość. Patrzę na świat dorosłych, na ich lęk o pracę, dochody, obawę, że nie będzie za co żyć, co kupić na obiad.

Szkoła od dwóch dni pracuje zdalnie. Przy czym słowo zdalnie nie do końca ma zastosowanie. W ciągu 24 godzin trzeba było się przestawić na pracę on line w dużej grupie. Nie wyszło. Ale wszyscy starają się jak mogą, mimo, że ciężko nam się skupić i wykrzesać z siebie zapał i optymizm.

xxxx

Dzisiaj Niedziela Palmowa, do świąt pozostał tydzień. Ulice są puste. Moją ulicą co jakiś czas przejeżdża policyjny radiowóz informując o konieczności pozostania w domach. Mamy już prawie 4 tysiące zarażonych (to oczywiście dane oficjalne, wszyscy wiemy, że jest ich kilka razy więcej) i 84 zgony. Niestety nie wierzę tym danym. Ludzie umierają na zawały serca, bo natłok przerażających informacji wywołuje w nich potworny stres. Umierają w samotności na oddziałach onkologicznych, bo reżimy sanitarne nie pozwalają najbliższemu towarzyszyć swoim bliskim w tej ostatniej drodze. Umierają w domach opieki zdani tylko na siebie, bez kontaktu z rodziną i bez fachowej pomocy, bo jak słyszymy w telewizji personel domów opieki również jest często zarażony. We Włoszech nadal nie widać końca epidemii, chociaż dzisiaj zmarło jedynie 668 osób, to mniej niż w poprzednie dni i tendencja spadkowa się utrzymuje. Niestety pogoda sprzyja i Włosi tłumnie wyszli znowu na ulice łamiąc zasady. Zaraz może być kolejna fala zarażonych. Hiszpania, Niemcy, USA, wszędzie COVID-19 zbiera śmiertelne żniwo. Kiedy TO się skończy? Strach siedzi w nas lekko uśpiony. Wszystko dzieje się za szybą. Zamknięcie i izolacja dają się już we znaki.

xxxx

Dziś ostatni dzień maja, mijają trzy miesiące walki z epidemią, mamy kolejnych dziesięć ofiar śmiertelnych (to dane z nocy), w sumie wirus zabrał już 1061

osób, zakażonych- zdiagnozowanych jest przeszło 23 i pół tysiąca.

Wirus najszybciej rozprzestrzenia się w pięciu województwa, nasze Mazowsze w tym nieszczęsnym rankingu już dawno zostało wyprzedzone przez Śląsk. Czytam te wszystkie informacje i nie ogarniam tej rzeczywistości. Nie widzę żadnej logiki w poczynaniach tych, którzy trzymają stery władzy w swych rękach. Zamknęliśmy kraj przy kilku przypadkach zdiagnozowanych, teraz wszystko otwieramy, gdy dziennie wykrywanych jest ponad 400 zachorowań, a krzywa nie tylko nie opada, ale uporczywie pnie się wzwyż. Do tego wszystkiego przepisy wydawane przez ministerstwo odnoszą się do całego kraju, a przecież nie można porównać sytuacji epidemiologicznej Rybnika i Olsztyna. Gdzie tu logika? Ja rozumiem, że gospodarki nie można hibernować bez końca, ale po co pozwalać na huczne wesela, gdzie wirus będzie tańczył bez zachamowań unoszony oparami alkoholu, i przekazywany sobie wraz z życzeniowymi całusami? Po co otwierać stadiony czy one są tak strategiczne dla naszego PKB. Przecież tragedia w Hiszpanii i we Włoszech właśnie tam miała swój początek. Po co na sam koniec roku szkolnego posyłać najmłodszych do szkół utrzymując jednocześnie zdalne nauczanie? Przecież potęguje to tylko chaos.

Nasze ulice ożyły, mnóstwo osób korzysta z wolności od szkoły czy pracy (praca zdalna daje w tej przestrzeni dużo możliwości) wsiada na rower i rusza w plener. Znowu jest gwaro i wesoło. O trwającej epidemii przypominają policyjne szczekaczki, obwieszczając wszem i wobec, że mamy jednak nową normalność.

Czy się boję? Czy strach, który paraliżował mnie na początku marca pozostał? Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Nie znam nikogo, kto zachorował, nie znam też takich, co kogoś chorującego znają. Wszystko wydaje mi się nierealne. Nie znaczy to jednak, że przestałam się bać. Boję się, najbardziej tego, że nie wiem co jest prawdą, a co wizją prawdy. Oswoiłam swoje lęki na ile się dało. Póki nic złego wokół mnie i moich bliskich się nie dzieje, są one pod kontrolą. Co przyniesie czerwiec? Nie wiem. Żyję z dnia na dzień, bez planów na przyszłość. Gospodarka się rozmroziła, ja wchodzę w stan hibernacji.

Kaja

## W drodze do Nowego Świata...

„Trójka, program trzeci Polskiego Radia”...studio imienia Agnieszki Osieckiej....

Ta sekwencja słów ostatnimi czasy wzbudza we mnie ogromne emocje. Porusza mnie tak bardzo, bo obawiam się, że przez długi czas nie usłyszę jej w tak pięknym dla mnie charakterze jak do niedawna.

Niemal każdy z nas myśląc o dzieciństwie ma w głowie nostalgiczny obraz. Pierwsze wagi? Twarz oblepiona watą cukrową? Wojny na śnieżki i ciepłe kakao? Dla mnie takim wspomnieniem są wieczory z herbatą i głos Marcina Kydryńskiego, Agnieszki Szydłowskiej oraz innych wspaniałych dziennikarzy Trójki, którzy rozsiewali swoje sterylne słowa po moim mieszkaniu. Program Trzeci był w nim od zawsze. Leciął w Święta, przy obiedzie, przy sprzątanii, w trakcie sprzeczek przy wspólnym graniu w Monopoly, czy Scrable. Był wręcz tłem mojego dzieciństwa, które potrafiło zabrać słuchacza w dalekie strony mimo, że nie ruszał się z miejsca.

Jego fenomen polegał na tym, że było to Radio dla każdego, kto miał oczy i uszy skierowane na świat oraz ludzi, bo właśnie na nich skupiał się owy program. Powtórzę jeszcze raz, na ludziach przez duże L, każdego. Niezależnie od okoliczności, ich wyznania, orientacji, poglądów. Trójka była jak dom, który z chęcią gościł wszystkie osoby chcące lepszego jutra, tolerancji i wolności, osobowości zwykłe, ale i te nadzwyczajne. Jediną ceną raczenia się ich historiami był szacunek.

Nic tak nie barwiło mojej szarej drogi do szkoły jak pogadanki dr. Andrzeja Kruszewicza. Co było ich tematem? Ptaki. Choć temat wydaje się banalny, to mówił o nich tak ciekawie, że wstawałam pół godziny wcześniej, by tego nie przegapić.

Nie ma co kryć, że na tej stacji rzadko można było usłyszeć Miley Cyrus, Shakirę lub innych artystów tego pokroju. Ktoś może z pogardą nazwać Trójkę nudną ze względu na przewagę muzyki alternatywnej, ale gdyby nie ona i podobne inicjatywy, przykładowo taka ikona jak

Taco Hemingway nie została by dostrzeżona przez tłumy. Zanim stał się on sławny Radio to promowało jego twórczość tylko dlatego, że jest on młodym artystą tworzącym wartościową muzykę.

To Trójka nauczyła mnie przekładać jakość i indywidualność nad modę, czy panujące normy. Brała ona także czynny udział w kształtowaniu mojego światopoglądu ucząc, że najwyższą wartością jest to, by odmienność poznać i zrozumieć, a nie ją tępić. Dzięki niej wykształciłam w sobie umiejętność dostrzegania piękna w rzeczach pozornie niezrozumiałych, czy nawet bojkotowanych przez społeczeństwo.

Dni mijały, audycję za audycją spajał profesjonalizm ludzi pracujących w Trójce nawet dekady...ale coś zmieniło. W naszym kraju zaczęła rządzić partia o odmiennych poglądach, która wolność i tolerancję zamknęła w zdaniu „Niech robią co chcą, byle w domu, a nie na ulicy!” Byłam zbyt mała, by wszystko zrozumieć, ale wystarczyły mi własne odczucia, że bym pojęła, że z moim Radiem dzieje się coś złego.

Jego zarys i idee dalej były piękne, ale już nie tak swobodne. Jako dziewczynka wiedziałam, że w naszym kraju jest wolność słowa, ale słuchając audycji miałam wrażenie, że po objęciu władzy przez PiS to tylko teoria. Skutkiem długotrwałej obserwacji zauważyłam, że Trójka przestaje być domem ludzi wolnych, tylko ich bunkrem, do którego wstęp mieli jedynie słuchacze sprzed lat. Wszystko nad nim zdawało się imitować jedynie idee tego radia, ukazując je owocem bez słodczy.

Z czasem przestałam go słuchać jako całości, gdyż to co niegdyś w nim kochałam stopniowo zaczynało być mniejszością. Miałam nadzieję, że gdy wrócę kiedyś to zostanę mój bezpieczny wymiar z dzieciństwa. ...zanim się obejrzałam minął mój pobyt w gimnazjum i po edukacji w nim wraz z cichym marzeniem wybrałam licealny profil dziennikarski. Dzierżyłam w sobie odległą wizję, że jeśli pójdę tą drogą, to być może kiedyś będę miała

szansę pracować w Trójce i tworzyć ten piękny twór wraz z ludźmi, których przez lata z zaciekawieniem słuchałam.

Moje marzenie zostało mi zabrane.

W trakcie kwarantanny na szczyt listy przebojów Kanału Trzeciego wschodzi piosenka o słowach „Twój ból jest lepszy niż mój”. Zarzuca ona politykom to, że nadają sobie wymaginowane przywileje, według których mogą więcej niż przeciętny obywatel.

Nie mija wiele czasu, a Marek Niedźwiecki zostaje posądzony o manipulację listą przebojów. Pan Niedźwiecki odchodzi z Trójki po 25 latach pracy, po tym jak ze strony Anteny znika notowanie owego rankingu, a głosowanie zostaje unieważnione. Nie jest to koniec przykrości. Dzień po dniu z Trójki na znak protestu odchodzą najlepsi dziennikarze, w tym państwo, których wcześniej wymieniłam. Od tego, co zostało po kanale odwracają się także alternatywni artyści, którzy byli niemalże jego twarzą, a słowa ich piosenek znam lepiej niż tabliczkę mnożenia.

Pisząc ten tekst mam łzy w oczach. Mam je także wtedy, gdy widzę kolejne posty dziennikarzy i muzyków mówiących „To koniec Trójki”. Czuję się tak, jakby wraz z odebraniem jej mnie oraz innym wiernym słuchaczom, zabrano mi także kawałek mojej tożsamości.

Śpieszmy się cenić to, co uczy i kształtuje, bo w tych czasach z dnia na dzień może zostać jedynie to, co wygodne i przeznaczone dla mas.

xxxxx

W tej konkretnej chwili budzi się we mnie jednak jakaś namiastka nadziei. Powstaje nowe Radio, „Nowy Świat”, które niczym namiot sanitariuszy gromadzi poszkodowanych w walce o mądrość i świadomość. Dzięki solidarności słuchaczy byłej Trójki namiot ten powiększa się i ściąga jej byłych wybitnych dziennikarzy oraz wiernych słuchaczy, ale czy Nowy Świat będzie dla nas lepszym? Czy będzie na tyle silny, by z namiotu stać się domem, którego nie zniszczy wroga propaganda?

Nova

## Po co nam artyści?

Bycie artystą nie jest zawodem. W „byciu artystą” wpisana jest pewnego rodzaju misja, polegająca na odkrywaniu tych zakamarków świata, sztuki, muzyki, poezji, które dla większości z nas pozostałyby zakryte na zawsze, gdyby nie głos i oko artysty.

W zasadzie każdy z nas mógłby być artystą. Niestety sztuka w naszej duszy zabija wszechobecny konformizm, niechęć do odróżniania się, lęk przed przysłowiowym „popłynięciem pod prąd”, obawa przed głoszeniem swoich poglądów, które są sprzeczne z tzw. ogólnie przyjętymi. To właśnie ta powszechność i związana z nią szarżyzna, zabija kielkujące artystyczne dusze.

Czego oczekujemy od artysty? Inności, ponadprzeciętności, odwagi, talentu. Oczekujemy że zrobi i powie to, czego my nie umiemy lub nie jesteśmy w stanie. Ze poprzez formę przełamie konwenanse, że poprzez słowa zmusi nas do myślenia, że poprzez własny bunt, uruchomi w nas uśpiony krytycyzm. Prowokacja jest częstym narzędziem wykorzystywanym przez artystów. No bo jak zmusić nas do zabrania głosu w debacie, do wyjścia na ulice, do działań na rzecz innych, jeżeli się nas lekko nie zdenerwuje, nie potrząśnie naszymi szarymi komórkami, nie wywoła w nas złości, smutku, radości czy entuzjazmu.

To bezkompromisowość artystów, fakt, że są swego rodzaju outsiderami, wymusza na nas zmianę naszego myślenia, burzy ustalony porządek, do którego zdążyliśmy przywyknąć i staje się kołem zamachowym zmian kulturowych, społecznych, światopoglądowych.

Wiek XX pozwolił artyście się wyzwolić. Jest on samodzielny i jeżeli nie wpadnie w samouwielbienie lub chęć przypodobania się wszystkim czy też władzy, ma szansę rozwinąć skrzydła i poszybować.



To jak postrzega świat, jak krytycznie go analizuje, jakich narzędzi używa by przekazać nam swoje emocje, świadczy o jego wielkości. Prawo gwarantuje mu artystyczną wolność. Może to być jego darem lub przekleństwem. Jako wolny człowiek może przyglądać się rzeczywistości i negować wszystko to, co jego artystyczny umysł uzna za słuszne. To dzięki temu buntowi świat idzie naprzód, nie byłoby postępu cywilizacji bez polemiki, ostrego ścierania się poglądów.

Czy są jakieś granice tej wolności.

Spór na ten temat toczony jest na wielu płaszczyznach. Dyskutują prawnicy, filozofowie, etycy. Zarówno w Konstytucji, jak i w kodeksie cywilnym oraz w Europejskiej konwencji praw człowieka mamy zapisy chroniące wolność artysty.

Nie oznacza to jednak, że artysta i jego dzieło stoją ponad prawem i z niczym liczyć się nie muszą. Są dwa obszary newralgiczne, w których najczęściej dochodzi do sporów na gruncie prawa karnego. Pierwszy dotyczy poszanowania uczuć religijnych innych osób. W tym wypadku konflikt z prawem nastąpi wtedy, gdy obraza uczuć ma charakter publiczny. Przy czym nie dotyczy to sytuacji, gdy duże grono osób świadomie wzięło udział w spektaklu, wystawie czy koncercie, znając metody pracy czy poglądy artysty.

W Polsce religia to trochę temat tabu. Tu artysta stąpa po bardzo kruchym lodzie. Przekonała się o tym Dorota Nieznalska, Adam Darski, aktorzy Teatru Powszechnego w Warszawie (spektakl „Klątwa”), Alicja Żebrowska (kadr z filmu „Grzech pierworodny”) i wielu innych. Sądy jednak zwykle w postępowaniu apelacyjnym uznawały prawa artysty do swojej wizji.

Drugim newralgicznym obszarem jest sięganie przez artystę do sfery pornografii. Przekonał się o tym np. Krzysztof Kuszej, który przez cykl swoich obrazów chciał napiętnować zjawisko pedofilii w kościele. Również w tym przypadku sąd uniewinnił twórcę. Każdy twórca musi w pracy nad swoim dziełem kierować się swoistą autocenzurą, wiedzieć, gdzie jest ta niewidzialna, granica, której przekraczać raczej nie wypada, nawet wtedy, gdy cel przesłania jest słuszny. Ostatnio za sprawą głośnej afery w radiowej Trójce na naszym rodzimym podwórku pojawił się chyba trzeci obszar działalności artystycznej, który budzi skrajne emocje i uruchamia demony sprzed lat czyli w tym przypadku na razie TYLKO cenzurę. Tym obszarem jest polityczny kontekst wypowiedzi artystycznej.

Piosenka Kazika „Twój ból jest większy niż mój” odnosząca się do wizyty na zamkniętym w dobie pandemii dla przeciętnego Polaka cmentarzu, szeregowego posła Jarosława Kaczyńskiego, wywołała swoiste tsunami w stacji radiowej. Prawdopodobnie minęłaby bez większego echa, słuchana przez miłośników twórczości Kazika, nieznaną szerokiemu gronu odbiorców. Jednak typowa cenzorska interwencja szefów radia sprawiła, że głos Kazika przebił się do każdego domu, a jego artystyczny sprzeciw wobec arogancji władzy, która to stawia się ponad prawem, stał się tematem rozmów w wielu domach. Przy okazji obnażona została procedura ręcznego sterowania informacjami przekazywanymi słuchaczom Trójki. Poczuliśmy się jak za komuny. Jeżeli władza, jakakolwiek by ona nie była, zaczyna cenzurować sztukę czy obrażać się na artystów, to nic dobrego takiej władzy wróżyć nie można.

Sztuka zawsze i wszędzie nas łączyła, wspólnie śpiewane utwory Kory czy Perfectu stały się hymnami pokoleniowymi. Porywały wszystkie pokolenia, jednoczyły w walce o wolność, w każdym zakresie tego słowa. Mądre teksty przemycane między wersami kierowane przez artystów ze scen teatrów, żyły czasami przez lata swoim życiem, żeby w odpowiednim momencie przypomniane mogły zainicjować proces przemian społecznych, nie tylko u nas, ale i w całej wschodniej Europie. To właśnie poeci między innymi stali na straży wolności, walcząc o nią słowem i ukazując jednocześnie olbrzymią moc, jaką ma artysta i jego głos. Wszyscy pamiętamy utwór Czesława Miłosza „Który skrzywdziłeś” wpisujący się w nurt poezji obywatelskiej.

Po co nam artyści, można by sobie zadać to pytanie na koniec tego wywodu?

Po pierwsze po to, by pozwolić nam zrozumieć świat, wystąpić w naszym imieniu, przemówić naszym głosem, użyczyć nam swojej odwagi, pozwolić dostrzec to, czego nie widzimy.

Po drugie, by dotrzeć do nas ze swoim nonkonformizmem, na który nas tak zwyczajnie po ludzku nie zawsze stać.

KR

## Życie w złotej klatce

Wytworna, dystygowana i niezwykle elegancka. Posiadaczka niezliczonej liczby fikuśnych kapeluszy i krzykliwych w kolorach garsonek oraz ponad 200 torebek od jednego projektanta. Wykształcona, choć nigdy nie chodziła do szkoły, umiejąca się bawić, chociaż imprezowała tak naprawdę tylko raz w swoim życiu. Powtarzalna aż do bólu, od zawsze używa jednego rodzaju lakieru do paznokci w kolorze bladego różu, a przed snem niezmiernie od dziesięcioleci wypija kieliszek szampana. Szczęśliwa posiadaczka psów rasy corgi (miała ich już ponad 30) oraz wszystkich delfinów, morświnów, jesiotrów i łabędzi pływających w wodach Zjednoczonego Królestwa. O kim mowa? O Elżbiecie II, która od 1952 roku dzierży ster władzy w Wielkiej Brytanii, choć jej polityczne przywództwo rozpościera się jeszcze na 14 innych państw, wśród nich tak znanych jak Australia czy Kanada.

Aż trudno w to uwierzyć, ale aż 81% Brytyjczyków urodziło się po tym, gdy Elżbieta II wstąpiła na tron. Nie znają świata bez swojej królowej.

Miała 26 lat, gdy w wyniku szczęśliwego, bądź nie, dla niej zbiegu okoliczności zasiadła na brytyjskim tronie. Europa była wtedy podzielona żelazną kurtyną, a Wielka Brytania powoli traciła status monarchii nad którą nigdy nie zachodziło słońce. Urodzona w 1926 roku mała Lilibeth była ulubienicą swego dziadka Jerzego V, na którego pieszczotliwie wołała Dziadunio Anglia. Gdy królem niespodziewanie został Jerzy VI, Elżbieta została jego bezpośrednią następczynią. W wieku 13 lat poznała swego przyszłego męża księcia Filipa członka greckiej i duńskiej rodziny królewskiej, notabene dalekiego kuzyna. W 1947 roku, mimo protestu rodziców, Elżbieta wyszła za Filipa (czego być może później żałowała). W 1953 roku zasiadła na brytyjskim tronie. Jako niezwykle sumienna i obowiązkowa osoba, praktycznie całkowicie oddała się wszystkim nowym obowiązkom, rodzinę, męża i dzieci odsuwając na drugi plan. Książę Filip nie do końca akceptował swoją rolę męża królowej i dość beztrudnie używał życia zdradzając swą żonę na lewo i prawo.



Ona, wychowana w konserwatywnym duchu, przywiązana do tradycji, głowa kościoła brytyjskiego, nawet nie myślała o rozwodzie.

Spadły na nią trudne zadania, konieczność zreformowania monarchii. Jej młody wiek oraz trudne i nieprzewidywalne czasy nie były dobrą wróżbą dla poddanych. A jednak jej się udało.

Odwaga w działaniu zawsze była jej mocną stroną. Postanowiła, że uroczystość jej koronacji będzie transmitowana i w ten sposób dostępna dla wszystkich poddanych. Dziś powiedzielibyśmy, że pijarowo był to strzał w dziesiątkę. I chociaż kosztował wiele nerwów, wysiłku fizycznego (niewygodny strój długi nieporęczny płaszcz i ważąca ponad trzy kilogramy złota korona) to się absolutnie opłacał. Warto było nawet paradować z ustami pomalowanymi na niebiesko, które tylko dzięki tej barwie dobrze wypadły na białym czarnym ekranie telewizora. Transmisję obejrzało wówczas 27 milionów Brytyjczyków.

Podobno nowinki techniczne i duch postępu do dziś królowej nie są obce. W 1976 roku jako jedna z pierwszych osób na świecie wysłała e-maila, a w 1997 roku uruchomiła oficjalną stronę internetową

pałacu Buckingham . W 2003 roku pozowała do trójwymiarowego obrazu holograficznego

Dziś w jakże ciągle niespokojnych czasach dla wielu poddanych Elżbieta II jest jedyną stałą wartością. Jest najdłużej żyjącym i najdłużej panującym brytyjskim monarchą w historii. Przetwała 15 brytyjskich premierów i 13 prezydentów Ameryki i 7 papieży. Przetwała również 60 lat u boku swego męża, co jest nie lada wyczynem. Zawdzięcza to być może wielkiemu poczuciu humoru. Na temat tegoż krążą różne anegdoty. Podobno w sposób rewelacyjny potrafi imitować dźwięk lądującego Concorde'a. Swoje poczucie humoru, dystans do świata manifestuje w strojach, a raczej w dodatkach do nich. Jej słynne broszki zakładane stosownie do okazji dla niejednego polityka były lekkim pstryczkiem w nos, podobnie sprawa się ma jeśli chodzi o kapelusze. Królowa nie powinna zdradzać swoich poglądów politycznych, ale np. kapelusz, który Elżbieta II założyła wygłaszając mowę o Brexicie, dzięki swojej kwietnej kompozycji, przypominał flagę UE, co zostało odebrane jako proeuropejskość władczyni.

Kondycja i trzeźwość umysłu 94 letniej Jej Wysokości są godne podziwu. Trzeba mieć naprawdę błękitną krew w żyłach, aby podołać wszystkim wyzwaniom i tym płynącym ze świata, i tym, które dostarcza własna rodzina.

God Save The Queen

Maja



## Protokół królewski

Bycie królową, to niekończące się pasmo obowiązków, wyrzeczeń, nakazów, zakazów. Zero prywatności, zero spontaniczności, sztywny gorset protokołu dyplomatycznego. Bycie gościem królowej wymaga również dogłębnej wiedzy na temat zasad stosownego zachowania. Zaliczenie wpadki, może się ciągnąć za nieszczęśnikiem przez całe życie. Jeżeli ktokolwiek z nas dostąpi zaszczytu i stanie przed królową, nie wolno mu pierwszemu wyciągnąć na powitanie ręki, zagadać czy nie daj Boże uścisnąć ramię Jej Wysokości. Musimy stać grzecznie ustawieni w odpowiednim miejscu, czekać na podejście monarchini, dygnąć jeśli jesteśmy płci pięknej lub skłonić głowę, jeśli należymy do tej brzydszej części populacji J

Podczas rozmowy, jeżeli dostąpimy tego zaszczytu zwracamy się Wasza Wysokość. W żadnym wypadku nie możemy zakończyć rozmowy i odejść. Jeśli jesteśmy wybrańcem losu i dostaliśmy zaproszenie na bankiet, grzecznie podążamy na wskazane miejsce za królową, czekamy aż ona usiądzie i dopiero wtedy siadamy ( dystyngowanie, panienki uważają by nóżki zgrabnie były obok siebie). Nie wolno nam również wyjść sobie ot tak wcześniej z „impreszki”. Najpierw salę musi opuścić królowa. Ważny jest strój, który mamy na sobie, musi być stosowny do okoliczności, panie obowiązuje nakrycie głowy, ( po 18 -ej głowę może zdobić tiara lub inne klejnoty rodzinne) stosowna długość sukienki czy garsonki i zero epatowania golizną. Odkryte ramiona, nawet w 30-stopniowym upale są niedopuszczalne. Mały skandalik wywołała swego czasu Michelle Obama. Nie wolno nam również stanąć tyłem do Królowej czy iść przed nią, tak jak zrobił to Donald Trump, podczas swojej ostatniej wizyty w Wielkiej Brytanii.

Bycie na dworze zobowiązuje. Po pierwsze kultura Maja

# #blacklivesmatter

Wiemy, że zawsze problematyczne było pogodzenie się ludzi różnych ras.

Ale czy nie uważacie już, tak samo jak ja, że to co się dzieje obecnie w Stanach jest przegięciem! Mamy XXI wiek! Jest to chore!

Nigdy nie powinniśmy kierować się w życiu uprzedzeniem czy nienawiścią. Wokół nas jest zdecydowanie za dużo cierpienia choćby ze względu na COVID19, tysiące śmierci związanych z tą chorobą, ale też innych nieszczęść nad którymi przechodzimy niestety do porządku dziennego, jak choćby dramaty ludzi chorych na raka. Uprzedzenia rasowe powinny ustąpić miejsca empatii, wrażliwości i miłości kierowanych do innych.

Dziś o rasizmie jest głośno w USA, ale niewiele brakuje, by podobne sceny zaczęły rozgrywać się także u nas. Ludzie na świecie żyją nienawiścią. Każdy z nas to wie, tylko dlaczego w takim razie niektórzy nadal nic sobie z tego nie robią. Jesteśmy już bardzo blisko globalnego nieszczęścia. Człowieku zastanów się czemu przeszkadza ci kolor skóry innej osoby, kształt oczu, orientacja?. Ja nie pojmuję tej nienawiści w innych. Takie zachowanie prowadzi tylko to jeszcze większych tragedii i nieporozumień między ludźmi.

**Nie mogę oddychać** tak właśnie brzmiały ostatnie słowa George'a Floyda.

Mężczyzna został zatrzymany za rzekome użycie sfalszowanego banknotu 20 dolarowego. Policjant, który go aresztował klęczał na jego szyi przez osiem minut utrudniając mu oddychanie, ignorując jego wołanie o pomoc. Całe zdarzenie zostało utrwalone na poruszającym filmie. Morderstwo mężczyzny przelało czarę goryczy. Oburzeni ludzie w całym kraju wyszli na ulice by wyrazić swój sprzeciw wobec policyjnej przemocy i rasizmowi w „kraju wolnych” obywateli.

W ciągu ostatnich pięciu lat 1254 czarnoskórych Amerykanów zginęło w wyniku interwencji policji. Ludzie w Nowym Jorku, Minneapolis, Waszyngtonie, Miami, Los Angeles i setkach innych miast domagają się ukarania sprawców i zmiany wypaczonego

Kolejne gwiazdy, marki i internauci na całym świecie solidaryzują się z protestującymi, zabierając głos i wspierając takie organizacje jak: Black Lives Matter.

– Na końcu będziemy pamiętać nie słowa naszych wrogów, ale milczenie naszych przyjaciół.

#blacklivesmatter, każde życie jest ważne.

Niezależnie od tego jaki kolor skóry masz, kształt oczu, orientację, religię czy jesteś zdrowy czy chory, twoje życie jest istotne. Jest istotne dla ciebie, dla twojej rodziny, przyjaciół, dla mnie i powinno być ważne dla każdego człowieka.

Nie jestem w stanie poprzez ten tekst zapobiec rozprzestrzenianiu się nienawiści, nie jestem w stanie też opisać wszystkich haniebnych zachowań promujących tego typu postawy. Wydaje mi się, iż każdy z nas sam powinien określić, czy a jeśli tak, to co i dlaczego tak bardzo przeszkadza mu w jego sąsiedzie, koledze z ławki, znajomym ze szkoły. Taki rachunek sumienia wielu ludziom dobrze by zrobił. W cięższych przypadkach polecam rozmowę z psychologiem, bo nienawiść do innych bardzo często jest owocem naszych kompleksów, trudnego dzieciństwa, narastających problemów. Warto uporządkować własne życie. Jeśli każdy z nas poradzi sobie z własnymi uświadomionymi lub nie demonami, nietolerancja, agresja i rasizm przestaną istnieć. To takie proste.

Wiktoria



# Przypadek George' a Floyda

Pewnie zauważyliście, że od kilku dni na portalach społecznościowych celebryci wstawiają oznaki swojego poparcia dla Black Lives Matter. Swoją sprzeciw dla rasizmu pokazali m.in Ariana Grande, Timothee Chalamet, Tessa Thompson, Cole Sprouse czy Chris Evans. W wiadomościach pewnie też słyszeliście, co teraz dzieje się w Stanach Zjednoczonych. Ale dlaczego tak się dzieje co spowodowało następujące po sobie wydarzenia?

Organizacja Black Lives Matter tak naprawdę powstała w 2013 roku, po zabójstwie Trayvona Martin'a, śmiertelnie postrzelonego przez strażnika z sąsiedztwa, który patrolował kamienicę i jej mieszkańców. Wspomnę, że Trayvon był czarnoskórym, nieuzbrojonym nastolatkiem. George Zimmerman tłumaczył, że strzelał w obronie własnej. Policja na początku go nie aresztowała, co spowodowało protesty i narodową debatę na temat prześladowania rasowego i przepisów o samoobronie. Mężczyzna został potem oskarżony o zabójstwo drugiego stopnia, jednak wkrótce uniewinniono go z zarzutów. Sprawa trochę ucichła, jednak ostatnio znowu zrobiło się o niej głośno. Zdarzyło się to, co nigdy nie powinno.

25 maja 2020 r. o godzinie 20.01 na numer alarmowy 911 wpłynęło zgłoszenie, że sklepu spożywczego w Minneapolis. Pracownik zgłosił, że czarnoskóry klient za paczkę papierosów zapłacił fałszywym banknotem i nie chciał oddać towaru mimo próśb. Według sklepikarza, mężczyzna wydawał się być pod wpływem alkoholu.

Dokładnie 8 minut potem pod sklepem zjawił się patrol policji, dwaj policjanci zaprowadzili Georga do radiowozu, wraz z nim byli jeszcze dwaj mężczyźni. Po jakimś czasie kamery zarejestrowały, że jeden z policjantów, dokładnie Thomas Lane wychodzi z samochodu jednocześnie wyprowadzając z niego Georga Floyda skutego kajdankami.

Derek Chauvin, 44 letni funkcjonariusz miał wyciągnąć rękę i poinformować mężczyznę o przyczynach zatrzymania.



Około 20:14 widać, że czarnoskóry mężczyzna pada na ziemię i jest wyraźnie spięty. Według BBC i CNN z raportu wynika, że mężczyzna leżąc na betonie poinformował, że cierpi na klaustrofobię. O 20.19 policjant przykłada kolano do szyi Floyda i mocno przyciska go do podłoża. George wołał - „nie mogę oddychać”, przez około 6 kolejnych minut błagał o pomoc, zrozpaczony wołał matkę i próbował walczyć o życie. Następnie stracił oddech i bez przytomności leżał na ziemi.

Był duszony przez 8 minut i 46 sekund! Potem przyjechała karetka i sanitariusze przenieśli nieruchome ciało człowieka do ambulansu i przewieźli do pobliskiego szpitala. Po godzinie oficjalnie potwierdzono śmierć mężczyzny.

Derekowi Chauvinowi pracującemu 19 lat w policji postawiono zarzut zabójstwa, (wcześniej w sumie 17 razy złożono na niego skargę.)

Rodzina ofiary ma żal, że 3 pozostałych funkcjonariuszy, uczestników tego zdarzenia, nie zostało zatrzymanych.

Po śmierci Georga, na znak solidarności z osobami poszkodowanymi, ludzie w mediach społecznościowych zaczęli udostępniać posty związane z tym wydarzeniem, a w USA rozpoczęły się zamieszki i protesty, w których nie biorą udziału tylko osoby o ciemnej karnacji.

Czarnoskórzy mieszkańcy mają poczucie, że są inaczej traktowani, walczą o równość. W niektórych rejonach sytuacja jest tragiczna, w Minneapolis, gdzie doszło do zdarzenia, do okiełznania wzburzonego tłumu zaangażowano Gwardię Narodową, w starciach użyto gumowych pocisków. Są rabowane sklepy, podpalane domy ale nie nam oceniać czy to jest słuszne.



Nie wiemy dokładnie, czy to robią osoby protestujące, czy ludzie chcący tylko wykorzystać sytuację. Nie możemy oceniać wszystkich protestujących przez pryzmat kilku. To tak jakby powiedzieć, że każdy książk jest pedofilem.

Black Lives Matter może być niezrozumiane, oni nie mówią, że ich życie jest ważniejsze, tu chodzi o równość. Życie każdego z nas jest równie ważne, nie ma znaczenia jaką masz płeć, kolor skóry czy orientację. Rasizm jest to coś strasznego. Jak można kogoś oceniać tylko dlatego, że ma ciemniejszą karnację, jak można go z tego powodu gnębić, dyskryminować? Mamy XXI wiek a nadal jest to powszechne.

Nie wiem jak dalej się potoczy sytuacja w USA, ale całym sercem jestem z nimi. Możemy się domyślić, że to szybko się nie skończy. Zamieszki ucichną być może na jakiś czas, dopóki kolejna osoba nie zginie, wtedy wszystko zacznie się od nowa. To będzie trwało, póki ludzie nie zmienią swojego rozumowania, zachowania, jednak warto walczyć o dobro. Świat jest przepełniony nienawiścią, jednak my nie powinniśmy na to beczynnie patrzeć. Polsce nie są co prawda w imię solidarności organizowane demonstracje uliczne, ale możemy swój sprzeciw pokazać w mediach społecznościowych. Udostępniając post okazujesz wsparcie dla protestujących Amerykanów, solidaryzujesz się z nimi. Wystarczy wstawić czarne tło i odpowiedni hashtag. Nie jestem zwolenniczką zamieszek, przemocą niczego nie wygramy, akcja solidarnościowa propaguje postawy tolerancji, daje wsparcie duchowe tym co walczą o równość i w tym kontekście jest bardzo ważna. Miejmy nadzieję, że sytuacja w Ameryce się uspokoi i uda się zdobyć upragnioną wolność bez kolejnych ofiar.

Ola

„W dzieciństwie słyszałem od ojca, że podstawowym kryterium oceny człowieka jest jego uczciwość, nie zaś narodowość, pochodzenie czy wiara. Uczciwość!”

Władysław Bartoszewski

„Tolerancja nie znaczy, że mam kogoś lubić za to, że jest inny. Tolerancja jest wtedy, kiedy nie rzucasz się z nożem na kogoś, kto ci nie odpowiada.”

Wojciech Świdziniewski

„Nie musimy akceptować cudzych przekonań... ale musimy akceptować prawo innych do ich posiadania”.

Jodi Picoult

# Magia liczb

**Numerologia** odkryje przed tobą wiele tajemnic. Jest naprawdę niezwykła. To obszar wiedzy koncentrujący się na badaniu liczb oraz ich mistycznego znaczenia. Liczby według niektórych ludzi mają ogromny wpływ na życie. Towarzyszą ludzkości od samego początku. Nie wiadomo, od jak dawna człowiek stara się zgłębić ich tajemnicę. Najprawdopodobniej wszystko zaczęło się u zarania dziejów, kiedy odkryliśmy „istnienie” liczb. Przez wieki badamy naturę wszechświata i jedno wiemy na pewno: liczby doskonale potrafią opisać jego istotę. Stanowią wzór wszystkich istniejących rzeczy. Istnienie samo w sobie jest określane przez harmonię liczb oraz relacje między nimi zachodzące.

## Czym jest numerologia?

**Numerologia jest nauką o liczbach** i tajemnym sposobie ich oddziaływania, co przejawia się pojawianiem pewnych zdolności i skłonności charakteru. Każdej literze alfabetu przypisuje się konkretną wartość liczbową, która wiąże się z odpowiednimi kosmicznymi wibracjami.

Numerologiczni eksperci używają cyfr, aby ustalić **najlepszy czas dla podejmowania najważniejszych decyzji i działań** w życiu danej osoby. Numerologia jest wykorzystywana do określenia, kiedy należy inwestować, zawrzeć małżeństwo, wybrać się w podróż, zmienić pracę lub przeprowadzić się.

Suma liczb w dacie urodzenia lub suma wartości przypisanych literom w imieniu i nazwisku przynoszą ze sobą pewne wibracje energetyczne. Dzięki temu wiele mówią o charakterze danej osoby, jej życiowych celach i aspiracjach, talentach oraz źródłach inspiracji.

## Jak to działa?

To pierwsze pytanie, jakie zadałam, kiedy po raz pierwszy spotkałam się z ideą wibracji liczb. Na początku nie za bardzo mogłam uwierzyć, że coś takiego może w ogóle działać.

Okazało się jednak, że działa doskonale! Do tej pory sama w to jeszcze nie wierzę, ale znalazłam sensowne wytłumaczenie mojego życia, czyli tak naprawdę siebie.

## Początek nowożytnej numerologii

W moc liczb wierzono w wielu starożytnych kulturach, fascynowali się nimi Grecy oraz Hebrajczycy. To właśnie oni rozwinęli systemy stosowane w dzisiejszej numerologii.

**Pitagoras**, grecki matematyk, który żył w latach 569-470 p. n. e., jest przez wielu uważany za twórcę znacznej części wiedzy, którą dziś określamy mianem numerologii. Rzeczywiste pochodzenie numerologii sięga o wiele dalej w głąb historii niż czasy Pitagorasa. Według najbardziej popularnych teorii jej źródłem jest kabała (mistyczno-filozoficzna szkoła judaizmu).

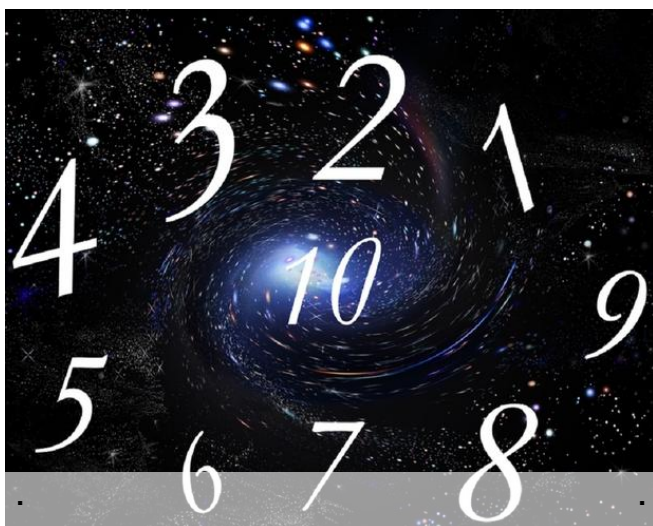
Warto w tym miejscu przytoczyć pewną wypowiedź Pitagorasa, która doskonale oddaje to, jak bardzo liczby są ważne: *Liczba jest istotą wszystkich rzeczy.*

*W XX wieku starożytna dyscyplina wiedzy (wcześniej znana nielicznym) wydaje się magicznie wynurzać z odmętów zapomnienia, szybko zyskując popularność. Opisuje się ją w licznych książkach i opracowaniach. Jeśli spojrzymy na ostatnie 100 lat, odniesiemy z pewnością wrażenie, że numerologia rozpowszechniła się bardzo szybko. Zdobyła rzesze sympatyków i praktykujących adeptów.*

## Czego dzięki niej możesz się dowiedzieć?

- *jakie masz cechy charakteru – zalety, talenty, ale również słabości oraz wady;*
- *nad czym powinieneś pracować – chodzi oczywiście o twoją osobowość;*
- *do czego masz predyspozycje – zawodowe, społeczne, osobiste; jaka praca zawodowa będzie ci najbardziej odpowiadać;*

- które okresy życia są dla Ciebie korzystne, a które niekorzystne;
- poznasz swoją przyszłość – nie będzie to co prawda bardzo szczegółowa przepowiednia, ale możesz poznać ogólne tendencje, szanse i zagrożenia;
- kto będzie dla Ciebie najlepszym partnerem oraz na co należy zwrócić uwagę przy jego wyborze;
- jakie są Twoje związki z bliskimi osobami i w jaki sposób należy nad nimi pracować;
- jakie imię wybrać dla dziecka;
- jakie będą odpowiednie daty na ważne życiowe wydarzenia, np. ślub;



## Symbolika liczb

W numerologii są używane cyfry od 0 do 9 oraz tzw. liczby mistrzowskie (11, 22, 33). Żeby dowiedzieć się, jaka liczba jest przypisana do Ciebie, musisz skorzystać z odpowiednich technik. Są one na szczęście bardzo proste i każdy bez problemu może je wykonać.

## Portret numerologiczny

Jest analizą osobowości dokonywaną za pomocą Karty, która zawiera szczegółowy opis liczb związanych z badanym człowiekiem. Portret składa się z kilku elementów, które podaję poniżej.

Każdy człowiek przeżywa zarówno pozytywne, jak i negatywne chwile. Musi przerobić pewne lekcje i nauczyć się wielu rzeczy, dzięki którym będzie mógł rozwijać się duchowo. Portret numerologiczny może mu w tym bardzo pomóc – ułatwić wiele spraw.

### Liczby Kluczowe

1. Liczba Drogi Życia – jest sumą wszystkich cyfr daty urodzenia. Jest to podstawowa i najważniejsza wibracja numerologiczna. Informuje o tym, jakim jesteś człowiekiem i jak wygląda Twoje codzienne życie.

2. Liczba ekspresji – zwana również „liczbą celu życiowego” – suma wszystkich liter pełnego imienia i nazwiska. Określa Twoją konstrukcję fizyczną, mentalną i emocjonalną. Można powiedzieć, że liczba ta reprezentuje Twój charakter, określa bowiem Twoje zdolności i słabości.

3. Liczba losu – suma liczby urodzenia (Droga Życia) oraz liczby ekspresji.

4. Liczba podświadomości – to liczba dnia urodzenia. Determinuje całe życie człowieka. Szczególne znaczenie ma w dzieciństwie (do osiągnięcia pełnoletniości), później nieco traci na znaczeniu.

5. Liczba serca – suma wartości samogłosek pełnego imienia i nazwiska. Jest związana z podświadomością – zdradza najskrytsze pragnienia i potrzeby człowieka, a także motywację leżącą u podstaw postępowania danej osoby.

6. Osobowość – suma wartości spółgłosek pełnego imienia i nazwiska. Liczba ta zdradza, w jaki sposób dana osoba jest postrzegana przez innych. Można powiedzieć, że jest to swego rodzaju publiczny wizerunek człowieka.

### Korzyści ze stosowania numerologii

- określenie cech własnego charakteru i zwrócenie uwagi na kwestie, które do tej pory mogły umykać;
- bardziej dogłębne poznanie swojego prawdziwego ja;
- wybór odpowiedniej partnerki lub partnera;
- lepsze rozeznanie jakie są nasze relacje z innymi osobami – na przykład czy określona osoba jest właściwym wyborem na naszego przyjaciela, partnera w interesach, pracownika;
- poznanie wyzwań, jakie mogą przed nami stać oraz takich, z jakimi będziemy musieli się zmierzyć (nawet wbrew własnej woli);
- poznanie skrywanych przed samym sobą słabości oraz pragnień;
- określenie własnej życiowej ścieżki – łatwiejsze rozpoznanie życiowych drogowskazów, ułatwiających podejmować słuszne decyzje;



- lepsze wybranie miejsca pracy czy miejsca zamieszkania;
- wskazanie sposobu na realizację swojego powołania;
- poznanie najważniejszych dat w swoim życiu (zarówno w przeszłości, jak i w przyszłości), które będą miały kluczowe znaczenie dla całej ścieżki życiowej;

Oczywiście nie każdy ma chęć sprawdzania tego, ale nie należy krytykować czy wyśmiewać osób, które dzięki numerologii układają własne życie.

Co prawda australijski filozof David Stove wskazał, iż różne wierzenia pseudonaukowe, na przykład właśnie numerologia, mogą mieć różnego rodzaju patologiczny wpływ na ludzi, warto jednak zaznaczyć, że podobnej krytyce można by poddać każdą jedną religię, z chrześcijaństwem na czele. Wielu naukowców jest wierzących, więc krytykowanie przekonań niezgodnych z ich wierzeniami nie ma zbyt wiarygodnych podstaw.

Zachęcam was i do odnalezienia swojej liczby jak i większego zagłębienia się w numerologię, może tak samo jak ja również doznacie małego oświecenia ;)

Wiktoria



## Kolejny wielki krok ludzkości?

Ostatnio mogliśmy śledzić informacje na temat pierwszego załogowego lotu na orbitę okołoziemską w ramach komercyjnych lotów załogowych. Misją Dragon 2. Nie było to tak pasjonujące jak lądowanie człowieka na Księżycu, ale dla wielu, zwłaszcza marzących o podróżach w Kosmos, było to ważne wydarzenie.

Pierwszy załogowy lot statku Crew Dragon firmy Space X odbył się 30 maja. Firma Space X w ramach współpracy z NASA wysłała dwóch doświadczonych astronautów Douglasa Hurleya i Roberta Benhnkena, na orbitę okołoziemską do Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Astronauci zostaną tam przez kilka miesięcy. Początkowo lot był zaplanowany na 27-go maja, lecz został przełożony z powodu złych warunków atmosferycznych.

Był to pierwszy historyczny załogowy lot rakiety kosmicznej wykonanej przez komercyjną firmę. O godzinie 21:22 czasu polskiego, z Centrum Kosmicznego Johna F. Kennedygo na przylądku Canaveral na Florydzie (USA), wystartowała rakietą Falcon 9, która wyniosła na orbitę ładunek w postaci załogowej kapsuły Dragon z dwoma astronautami na pokładzie. Astronauci po 19-stu godzinach lotu dotarli bezpiecznie do celu.

Był to również pierwszy od 18 lat start rakiety z ludźmi na pokładzie z terytorium Stanów Zjednoczonych. Wcześniej monopol na dostarczanie ludzi na Międzynarodową Stację Kosmiczną miała Rosja ze swoimi statkami Sojuz.

Elon Musk i jego firma SpaceX udowodniła, że jest w stanie wysyłać ludzi w Kosmos, co jest pierwszym krokiem do wykonania jego planu wysłania ludzi na Marsa oraz jego kolonizacji.

NASA zapłaciła firmie Muska około 110 mln dolarów za wysłanie swoich astronautów na Międzynarodową Stację Kosmiczną.

Martyna

## Ocena plus

W ostatnim czasie w mediach można było się dowiedzieć o niedzielnym, apelu Rzecznika Praw Dziecka, aby oceny dla wszystkich uczniów w Polsce były plus jeden, i żeby wszyscy uczniowie otrzymali promocje do następnej klasy. Według jego oceny to uczniowie ponieśli największe konsekwencje zdalnej edukacji. Decyzję swą tłumaczy tym, iż wszystkie dzieci miały największe trudności ze zdalnym nauczaniem i to właśnie one poniosły tego największe konsekwencje. Rzecznik Praw Dziecka chce, aby złagodzić te konsekwencje, które wychodzą z ocen jednostkowych, sprawdzianów, klasówek, odpowiedzi ustnych, podwyższając uzyskaną ocenę o jeden stopień w górę.

Należy zadać sobie pytanie: *Czy polski system edukacji jest gotowy na zdalne nauczanie?*. Czy rzeczywiście tak, jak uważa Rzecznik Praw Dziecka, to uczniowie ponoszą największe konsekwencje tego systemu?. Czy konieczne jest im podwyższanie oceny o jeden stopień?

Na pewno nie ulega wątpliwości, że szkoły nie są przygotowane na system zdalnego nauczania. Brak jest odpowiednich narzędzi, programów, jak również sprzętu potrzebnego do tego rodzaju nauczania.

Ponadto system ten jest pełen błędów i niedomówień, które wynikają z szybko zmieniającej się sytuacji, a także braku czasu na jakiegokolwiek przemyślane decyzje.

Mówiąc o zdalnym nauczaniu, trzeba wziąć po uwagę dwie strony zarówno nauczycieli jak i uczniów. Jeżeli chodzi o uczniów, którzy według Rzecznika Praw Dziecka Mikołaja Pawlaka są najbardziej poszkodowani, to można powiedzieć, że gdyby tak naprawdę prześledzić jak wygląda nauka w domu a w szkole, to myślę, że w większości z nas uświadomiło by sobie, że nie jest to tak jak to przedstawiają media.

Mianowicie tak, że gdyby zacząć od samego początku, można by spojrzeć na plan lekcji uczniów

Co się okazuje?

Okazuje się to, że w większości szkół uczniowie mają zdecydowanie, mniej godzin lekcyjnych, niż miało to miejsce wcześniej, uczniowie zazwyczaj zaczynają lekcje we wczesnych godzinach popołudniowych, a kończą je po dwóch trzech a czasem nawet jednej godzinie lekcyjnej online. Dzięki temu mają praktycznie rzecz biorąc cały dzień, na zaplanowanie całego harmonogramu obowiązków szkolnych jak i domowych, niż miało to miejsce wcześniej w zwykłej szkole gdzie uczniowie przeważnie zaczynają lekcje tradycyjnie o godzinie ósmej a kończą w późnych godzinach po południowych. Nie raz zdarza się tak że w domu są wieczorem. W przypadku zdalnego nauczania nie ma dojazdów, większych obowiązków, po prostu uczeń włącza sprzed elektroniczny i jest na lekcji. Oczywiście cały czas mówimy o szkołach, które przeprowadzają tak zwane lekcje online. Nadal duża liczba szkół nie decyduje się na wprowadzenie ich, stąd uczniowie jedynie odbierają informacje o zadaniach i tematach danej lekcji na elektrycznym dzienniku

Dobrze, a co z nauczycielami?

Ich problem polega na tym, iż oprócz tego, że w większości z nich chce uczniów czegoś nauczyć, to jeszcze muszą zweryfikować naszą wiedzę na podstawie ocen. Można by teraz zadać sobie pytanie jak to zrobić, skoro nauczyciele nie mają z uczniem kontaktu osobistego? Znaczący to w prosty sposób, że nie mogą zweryfikować czy dana oceniana praca jest samodzielna czy też nie, albo przynajmniej jest im to ciężko zrobić.

W tym momencie wnioski dotyczące podwyższania ocen nasuwają się same, jeżeli nauczyciel nie jest w stanie w pełni zweryfikować naszej wiedzy, to uczeń ma drogę otwartą do zdobywania pozytywnych ocen. W dzisiejszych czasach uczniowie są bardzo przebiegli i niestety leniwi. Starają się jak najmniejszym wysiłkiem, kosztem wykonać jak najwięcej, tak aby zdobywać pozytywne oceny. Zadane nauczanie im tylko w tym, pomaga,

jest to jeden wielki system, oszukiwania nauczycieli przez uczniów, nasze prace domowe piszą za nas korepetytorzy, Internet a nawet nasi rodzice. W tym momencie dochodzi do tego, że robią to też przy pisaniu sprawdzianów, a nawet znajdują się sposoby na oszukanie nauczyciela podczas odpowiedzi ustnej. Jakby tego było mało uczniowie mają za dużo czasu wolnego. Jeżeli ktoś myśli, że teraz uczniowie, mają więcej czasu na naukę, to tak ma rację, ale jeżeli podąża ty tropem i myśli, że uczniowie ten czas wykorzystują na zwiększenie swojej wiedzy to jest w wielkim błędzie.

Dopóki ten system nie będzie wyglądał tak jak ma to miejsce w tradycyjnej szkole, to dalej uczniowie będą wykorzystywać nadążającą się okazje i zdobywać oceny na które żywnie nie zasłużyli.

A może powinniśmy wyjść z propozycją ocena minus?

Skoro wynika, z tego co napisałem to, że uczniowie nie pracują samodzielnie i się nadzwyczajnie nie uczą to powinniśmy może im obniżyć oceny o jeden i by to za skutkowało?

Dany uczeń, który nie samodzielnie zdobywa oceny będzie się musiał bardziej postarać i już ocena dopuszczająca nie będzie wystarczać do tego aby uzyskać promocje do następnej klasy.

Jasne nie można wszystkich wrzucać do jednego wora, są uczniowie, którzy rzeczywiście starają się samodzielnie zdobywać oceny, a także wykorzystują mniejszy nakład obowiązków szkolnych na zdobywanie wiedzy, tak samo jak są nauczyciele, którzy nie przejmują się tym czy prowadzą zdalnie lekcje czy nie, ale to co tutaj opisałem jest w większości przypadkach.

Można by się zastanowić kto tak naprawdę ma gorzej i ponosi tego systemu większe konsekwencje.

Ważnym tematem jest sytuacja tych, którzy rzeczywiście nie mają możliwości uczestniczenia w lekcjach online. Uważam, że to jest to czym powinien się zająć Rzecznik praw dziecka, zamiast podnoszenie wszystkim ocen, warto by było się zastanowić nad tymi którzy naprawdę potrzebują pomocy. Dobrym pomysłem było wprowadzenie konsultacji w szkole, ale to za mało tu potrzeba większych zmian i to przemyślanych, które sprawią, że ten system nauczania będzie w stanie funkcjonować chociaż w dziewięćdziesięciu procentach tak jak to miało miejsce przed pandemią.

Zrozumiałe jest to, że gdy na początku przystąpiliśmy do zdalnego nauczania to nikt nie miał łatwo borykaliśmy się z różnymi problemami i każdy musiał się do tego przyzwyczajać, zarówno uczniowie jak i nauczyciele ale w konsekwencji widać to, że bardziej uczniowie zyskują na tym systemie, można by się z tym zgodzić czy nie ale taka jest prawda, że ten co chciał zdobywać dobre oceny to mógł to robić bez większego wysiłku, a ten kto nie chciał to tego nie robił.

Jakub

## Sprawiedliwość+

System oceniania przyjęty w polskich szkołach, choć daleki od doskonałości, służy kilku istotnym celom.

Po pierwsze ocena jest wyrazem uznania dla naszej pracy, docenieniem przez nauczyciela tego, co zrobiliśmy, jak zrobiliśmy i jakim wysiłkiem to osiągnęliśmy.

Po drugie ocena pokazuje nam „w którym miejscu jesteśmy” ile pracy jeszcze przed nami, z czym radzimy sobie dobrze, a z czym gorzej.

Po trzecie jest ważnym elementem sprawiedliwości. Chcemy być sprawiedliwie oceniani należy więc docenić tych co ciężko pracują i pogrozić palcem tym, którzy nic nie robią.

Rzecznik Praw Dziecka zaproponował podniesienie wszystkim ocen w górę. Co to oznacza. Ten co nic nie robił w ciągu semestru dostanie nagrodę w postaci promocji, ten co ciężko pracował dostanie taką samą nagrodę. I dalej, ten co jest ponadprzeciętnym uczniem, laureatem konkursów nagrodzonym oc. celującą, straci swoją wyjątkowość, bo z nim w ocenie zrównają się uczniowie co prawda bardzo dobrzy, ale nie wybitni. Ot, taka nowa definicja sprawiedliwości. Nigdy bym nie pomyślała, że tak może wyglądać reprezentowanie interesów uczniów przez organ państwowy.

## Ziemia skuta lodem

Antarktydę możemy nazwać największą pustynią na Ziemi. Na jej powierzchni praktycznie nie występuje woda w stanie ciekłym, a opady deszczu są ogromną rzadkością, co czyni ją jednocześnie najbardziej suchym kontynentem. Istnieje nawet pewna jej część, która charakteryzuje się praktycznie zupełnym brakiem opadów deszczu, i jest nią położona mocno na południu dolina o nazwie McMurdo Dry Valleys.

Panują tam jedne z najbardziej ekstremalnych warunków na Ziemi - dolina jest krańcowo sucha, wietrzna i zimna. Znajduje się stosunkowo blisko wybrzeża, toteż na lądzie można spotkać zwłoki zwierząt morskich. Tamtejsze warunki powodują, że ciała te nie ulegają rozkładowi, lecz mumifikacji, a niedawne badania wykazały, że niektóre z tych zwierząt żyły w czasach kiedy podboje w imieniu Mongołów toczył Czyngis-Chan, a w Polsce panowało rozbięcie dzielnicowe. Chichot geografii polega na tym, że ten najbardziej suchy kontynent zawiera jednocześnie większość całej wody słodkiej, a więc tej zdanej do picia na całej planecie.

Na śródlądowej Antarktydzie nie występują gady. Nie ma też płazów i ssaków lądowych a ptaki jedynie okresowo żyją na jej wybrzeżach, i chodzi tu głównie o pingwiny i mewy. Największym zwierzęciem lądowym, który stale zamieszkuje kontynent jest *Belgica Antarctica* - pewien bezskrzydły owad z rodziny muchówek, i osiąga on dość wymowny rozmiar 6 milimetrów. Nie ma tam drzew, a roślinność jest ograniczona istnieniem kilkudziesięciu gatunków mchów.

Antarktyda jest większa od Europy, ale liczba jej mieszkańców zimą wynosi około 1000 osób, i są to wyłącznie ludzie wchodzący w skład stacji badawczych będący tam zwykle na kilkumiesięcznych kontraktach. Istnieje również wiele zatrzymanych w czasie osad wielorybnych i nieczynnych stacji badawczych. Wśród nich znaleźć można polską stację "Dobrowolski" - nie jest ona wprawdzie zniszczona, ale już od ponad 30 lat nieodwiedzana przez nasze ekipy.

Kiedy podczas jednej z wypraw turystycznych odwiedzili ją Australijczycy, napisali o niej tak:

"Wchodzimy do budynku. Na stole leżą garnki i talerze (...), zgniłe owoce, pół bochenka skamieniałego chleba i kawałki różowej kiełbasy. (...) tak jakby ludzie wstali nagle od stołu, ubrali się i czym prędzej odlecieli helikopterem. Są też kieliszki wina, pełno zgaszonych papierosów i butelki po wódce, wszystkie puste. Na ścianie widnieje mnóstwo zdjęć z lat 80-tych przedstawiających badania oraz biesiady alkoholowe. (...) do jednej ze ścian przylega sowiecka flaga, a obok niej stoi gramofon. Uruchamiamy go, a pomieszczenie wypełnia dźwięk rosyjskiej muzyki mieszającej się z zapachami jedzenia i paliwa oraz śmiechem grupy naukowców".

W ogóle na Antarktydzie nie ma szczurów, robactwa, wilgoci ani częstych cykli zamarzania i topnienia. Brak też złomiarzy, szabrowników, bezdomnych czy młodzieży. Dlatego właśnie budynki są tak dobrze zachowane - niektóre przedmioty mogą leżeć nienaruszone dokładnie tak, jak odłożono je parędziesiąt lat temu.



Choć Antarktyda nie należy do żadnego państwa i nie ma rządu, to natura ludzka i walka polityczna nie znają granic nawet w tym przypadku, tak więc niektóre kraje roszczą sobie prawa do fragmentów jej terytorium. Są to: Wielka Brytania, Francja, Norwegia, Australia, Nowa Zelandia, Chile oraz Argentyna, z czego 5 pierwszych wymienionych państw wzajemnie uznaje swoje roszczenia. Historycznie również III Rzesza rościła sobie prawa do terytorium na Antarktydzie - swój skrawek lodu nazwali Nową Szwabią, a według popularnej teorii spiskowej podczas II WŚ miała tam się znajdować tajna baza wojskowa z pokaźną liczbą U-bootów, na którą zaraz po wojnie ruszyły siły Stanów Zjednoczonych w ramach Operacji Highjump.

Kraje te podtrzymują swoje roszczenia mając przede wszystkim na uwadze obecność złóż ropy i gazu pod pokrywą lodową, i choć dzisiaj ich wydobycie byłoby po pierwsze nieopłacalne, a po drugie nielegalne ze względu na wejście w życie "protokołu madryckiego" w 1998 r. i zakazie wszelkiej działalności wydobywczej na kontynencie, to po 2048 r. w związku z wygaśnięciem protokołu będzie to już legalne, a ze względu na coraz szybsze wyczerpywanie się złóż w innych miejscach na Ziemi - najprawdopodobniej nawet opłacalne.

Pozostając przy polityce, warto przytoczyć jeszcze jedną rzecz. W lutym 2015 miała miejsce pierwsza wizyta ówczesniej rządzącej głowy państwa, i był to obecny król Norwegii, Harald V. Wylądował na Ziemi Królowej Maud - tak Norwedzy nazwali terytorium, do którego roszczą sobie prawa. Tym samym Harald V zyskał sobie przydomek "I Król Antarktydy", choć nie jest to oficjalny tytuł tego monarchy.

Patrycjusz



## Ach te reklamy!

Reklama to informacja połączona z komunikatem perswazyjnym. Ma ona na celu wpłynąć na nas jako na konsumentów, abyśmy kupili dany produkt. Czasami reklama może być bardziej bezpośrednia lub mniej.

Nie da się ukryć, że reklamy są z nami od dawna. Pomimo tego, że kiedyś nie było mediów takich jak telewizja, czy internet to i tak handlowcy musieli sobie radzić, aby sprzedać swój towar. Korzystali z najprostszej funkcji, czyli języka, na przykład na targowisku, sprzedawcy pokrzykując zachęcali klientów do kupna oferowanych produktów. Warto popatrzeć jak działa na nas reklama. Jest wiele teorii, które próbują wytłumaczyć jak działa ten proces. Jedną z nich jest model AIDA, opisuje on proste sekwencje: świadomość - zainteresowanie - chęć posiadania - działanie. Zanim poczujemy chęć kupienia danej rzeczy musimy się o niej czegoś dowiedzieć, a dopiero po jakimś czasie ją kupić. A więc najpierw informacja, potem umiejętna perswazja.

Reklamodawcy wykorzystują w sposób przemyślany nasze emocje. To nie informacja jest najważniejsza, ale emocje, które jest w stanie w nas wzbudzić. Perswazja jest nieunikniona, polega na tym, aby u odbiorcy wywołać swego rodzaju pożądanie, chęć kupienia pewnej rzeczy. Do naszych uszu płyną takie frazy jak „musisz to mieć”, „bez tego twoja podłoga nie będzie taka czysta”. Tej czasem nachalnej perswazji towarzyszy łatwo wpadająca w ucho melodia. Efekt skojarzeniowy działa natychmiast.

Czy da się jakoś zapobiec działaniu reklam? Niestety nie. Co prawda nie mogą one stosować technik podprogowych, ale ich obecność w każdym zakątku przestrzeni publicznej skazuje nas na ich działanie, nieświadomie ulegamy jemu. Skoro nie możemy wyzwolić się od reklam, to przynajmniej skupmy się na tych, które promują nasze rodzime produkty. Upieczemy wtedy przysłowiowe dwie pieczenie na jednym ogniu, kupimy coś, co wydaje nam się niezbędne i wspomozemy rodzimą gospodarkę w dobre nadchodzącego kryzysu.

Zosia

## Czy to będą udane wakacje?

Zbliżają się wakacje, lecz te będą wyglądać inaczej niż poprzednie. Co drugi Polak ogranicza tegoroczne wyjazdy. Bardzo ostrożnie każdy podchodzi też do wyjazdów zagranicznych. Tylko 6,3% osób planuje urlop za granicą. Ta liczba może jeszcze ulec zmianie, ponieważ kraje zaczynają otwierać granice.

Z sondażu Centrum Badawczo-Rozwojowego wynika, że urlop w kraju zamierza spędzić 41,8% zapytanych Polaków. Spora część nie planuje żadnych wyjazdów lub spędzi ten czas na działce, czy w domu. Pandemia koronawirusa ostudziła nasze tegoroczne plany. W ubiegłym roku 37,1% badanych nie planowało wyjazdu. Natomiast ponad połowa pytanym planowała wyjechać na wakacje. Część turnusów za granicą została odwołana lub występują ograniczenia w podróżowaniu. Kraje, do których Polacy wyjeżdżali dotychczas najczęściej stopniowo otwierają granice, co wpływa na decyzje urlopowe.

Jednym z ulubionych kierunków wakacyjnych Polaków jest Bułgaria. Wprowadzone bułgarskie regulacje prawne umożliwiają wjazd do kraju dla większości państw Unii Europejskiej bez odbywania 14-dniowej kwarantanny. Przepisy nie dotyczą obywateli Szwecji, Belgii, Irlandii, Portugalii, Hiszpanii, Włoch, Malty i Wielkiej Brytanii. W poprzednich latach sezon turystyczny w Bułgarii zaczynał się już od połowy maja. Nadrzędnym celem jest dbałość o zdrowie gości jak i obsługi, w obiektach gastronomicznych będą określone zasady takie jak 1,5 metra między stolikami, środki do dezynfekcji przy wejściu i noszenie maseczek przez personel. Turyści przyjeżdżający do Bułgarii, przejeżdżając przez granicę będą zobowiązani do podpisania specjalnego zaświadczenia, że nie są chorzy na koronawirusa, są świadomi ryzyka zachorowania i zobowiązują się do przestrzegania wprowadzonych środków zapobiegających epidemii. Jeśli konieczne będzie leczenie, koszty zostaną pokryte przez ubezpieczenie zdrowotne, fundusz zdrowia lub na koszt osobisty. Rzecznik Komisji Europejskiej poinformował, że państwa członkowskie Unii Europejskiej



i Komisja prowadzą rozmowy w sprawie wzniesienia restrykcji wprowadzonych dla podróżujących na zewnętrznych granicach UE. Obecnie obowiązują do 15 czerwca. Państwa UE same podejmują decyzje o zamykaniu granic, lecz musi odbywać się to w skoordynowany sposób.

Wybierając miejsce, w którym planujemy wakacje, warto zwrócić uwagę nie tylko na to czy granica jest otwarta, lecz również na środek transportu. Pandemia uderzyła w transport lotniczy, po czym wiele linii ogłosiło swoją upadłość, a niektóre jeszcze walczą o zachowanie pozycji na rynku. Oznacza to ograniczoną liczbę lotów oraz wzrost cen, z wielu linii znikną usługi dodatkowe, jak dokupienie większego bagażu czy zarezerwowania samochodu w wypożyczalni. Lepiej postawić na podróż własnym samochodem.

Wakacje będą z pewnością różniły się od pozostałych, będzie bardziej rodzinnie, bez dalekich podróży, ale to nie oznacza, że będą one stracone.

Ola

# Prawo do broni palnej

Czy warto liberalizować przepisy dotyczące posiadania broni?

Jak powszechnie wiadomo dostęp do broni palnej w Polsce jest możliwy. Wymaga jednak spełnienia szeregu formalności takich jak: ukończenie 21 roku życia, okazanie dokumentu świadczącego o niekaralności czy też przejście odpowiednich badań świadczących o poczytalności i zdrowiu psychicznym osoby składającej wniosek. Ponadto proces ten jest bardzo długi, samo rozważenie prośby przez policję może trwać nawet do 2 miesięcy, a samą broń należy trzymać w szczelnych sejfach.

Trudności w dostępie do broni skutkują znikomą ilością broni na polskim rynku. Według statystyk na 100 obywateli przypada zaledwie 2.5 broni, co czyni nas najlepszym krajem pod tym względem w zestawieniu wszystkich państw europejskich.

Dla porównania na samym szczycie listy znajdują się Stany Zjednoczone, w których liczba broni palnej w przeliczeniu na 100 obywateli wynosi ponad 120 sztuk. Ułatwienie dostępu do broni palnej w Stanach Zjednoczonych nie powoduje jednak zniknięcia z rynku „czarnego” nielegalnej broni. Według statystyk „Small Arms Survey” liczba zarejestrowanej broni wynosi niewiele ponad jeden milion, w porównaniu do ponad 392 milionów egzemplarzy niezarejestrowanej broni białej.

## Polacy i ich stosunek do broni palnej

Według sondaży dotyczących liberalizacji praw odnośnie posiadania broni około 79% ankietowanych opowiedziało się przeciwko tej idei. Zaledwie 19% zadeklarowało się za, a 2% wstrzymało się od głosu.

## Liberalizacja przepisów a problem bezpieczeństwa

Według danych Numbeo, Polska pod względem współczynnika przestępstw notuje niskie 105 miejsce na 129 badanych. Czyni to nasz kraj jednym z najbezpieczniejszych do życia.



Wynik ten trudno jednak przełożyć na faktyczny stan ilości broni na rynku, ponieważ Polska jest krajem o stosunkowo niskim zróżnicowaniu społeczeństwa. (97% obywateli to Polacy)

Najlepszym sposobem na zmierzenia faktycznego wpływu dostępu do broni palnej na bezpieczeństwo społeczeństwa można odnotować na przykładzie Stanów Zjednoczonych. W zależności od poszczególnego stanu obowiązują je inne zasady, również dotyczące dostępu do broni. Stany z najbardziej liberalnym podejściem dotyczącym broni takie jak: Alaska, Arizona czy też Luisiana, nieprzypadkowo są najniebezpieczniejszymi miejscami na mapie Stanów Zjednoczonych. W tym ostatnim na 100 000 obywateli przypada średnio 11.4 morderstw. W Najbardziej restrykcyjnych stanach pod względem posiadania broni palnej takie jak Connecticut średnia ta oscyluje w granicach zaledwie 2.4 morderstw na 100 000 mieszkańców.

Krzysztof

## Trudne tematy

**Są takie tematy, które nas Polaków rozgrzewają do czerwoności, podczas gdy w innych regionach świata toczy się w oparciu o nie spokojna, merytoryczna dyskusja. Tematy te nazywane trudnymi, drażliwymi powracają do naszej publicznej debaty cyklicznie, zawsze wtedy, gdy nastaje czas wyborów.**

**Niestety dyskusja zwykle obfituje w inwektywy, polaryzuje społeczeństwo do granic możliwości i przypomina swego rodzaju węzeł gordyjski, którego nikt i nic nie rozwiąże.**

**Tam, gdzie mamy spór natury etycznej, światopoglądowej, bardzo trudno jest o kompromis.**

**Prawa o które walczą jedni, dla innych są nieakceptowalne, kojarzone z legalizacją przestępstwa.**

**Pewnych rzeczy nie rozwiążemy, ale musimy nauczyć się o nich rozmawiać.**

**W ramach podstawy programowej z wiedzy o społeczeństwie realizujemy cały cykl zagadnień budzących spory światopoglądowe.**

**Uczymy się w ramach lekcji merytorycznej i kulturalnej dyskusji, poszanowania dla zdania innej osoby, zwłaszcza, gdy jest ono absolutnie odmienne od mojego.**

**W tym roku szkolnym o taką dyskusję trudno, więc przenieśliśmy ją na łamy naszej gazety.**

**Stąd cykl „Trudne tematy”**

## Spór etyczny z paragrafem w tle

Aborcja jest tematem, który zawsze wywoływał dużo emocji. Kwestia aborcji powraca jak bumerang co kilka miesięcy przy okazji kolejnych kampanii lub pomysłów na ustawę i zawsze odbija się szerokim echem w mediach. Jest to temat, obok którego nie można przejść obojętnie ponieważ narósł wokół niego spór nie tylko moralny ale i polityczny. Przykładem może być zorganizowany w 2016r. ogólnopolski strajk – „Czarny protest”, kiedy to kobiety, ale nie tylko, walczyły „o możliwość decydowania o własnym ciele”. Podczas protestu przeciwko zaostrzeniu prawa aborcyjnego nie brakowało też transparentów krytykujących obecną władzę. Jest to więc kwestia, która tak samo jak polityka dzieli Polaków na dwa wrogie obozy.

Strona, która popiera ustawy ograniczające możliwość dokonania aborcji poza pewnymi przypadkami popiera swoje zdanie stanowiskiem kościoła w sprawie przerwania ciąży. Kościół nie uznaje żadnego z dozwolonych przypadków kiedy można dokonać aborcji. Jest to raczej strona prawicowo-konserwatywna. Uważają oni za niemoralne usuwanie nienarodzonego dziecka, a jako argumenty możemy często słyszeć, że niemoralne jest zabicie własnego dziecka lub informacje o tym, co czuje płód w 3 miesiącu i że kobieta, która dokona aborcji nigdy nie pozbędzie się wyrzutów sumienia. Również argument kościelny dla tej grupy ma bardzo dużą wagę ponieważ jak wiadomo kościół jest prorodzinny i aborcja traktowana jest jako grzech. Jak wiadomo kościół jest w tych sprawach bardzo konserwatywny tak samo jak jego wyznawcy. W odpowiedzi na czarny piątek to właśnie oni zorganizowali swoją demonstrację pod nazwą „Biały protest”.

Z drugiej strony mamy osoby, które uważają, że w związku z tym, w jakich czasach i okolicznościach żyją mają prawo do decydowania o własnym życiu, ciele. Jest to przejaw poglądów liberalno-lewicowych. Są to też często ugrupowania feministyczne. Ich postulaty mają na celu pokazanie siły kobiet, które same powinny móc podejmować życiowe decyzje i rząd ani nikt nie powinien w te sprawy ingerować. Krytykują oni też działanie kościoła w tym temacie. W aborcji nie widzą niemoralnego postępowania, ale normalny zabieg, który w niektórych przypadkach jest niezbędny i ratuje życie.

Moim zdaniem skrajność w żadnym temacie nie jest właściwym wyjściem. Każda kobieta powinna mieć możliwość decydowania o tym, czy usunie ciążę, czy też nie. Przypadek ciąży z gwałtu, ciąży, która zagraża życiu matki, czy gdy wiemy, że dziecko urodzi się martwe, po kilku dniach umrze lub będzie ciężko chore nie powinny być w ogóle rozpatrywane. Kobieta we wszystkich tych przypadkach powinna mieć możliwość w cywilizowanych warunkach móc przerwać ciążę.



Uważam jednak, że ograniczanie się do trzech, czterech czy pięciu przypadków mija się z celem. Według mnie, aborcja powinna być dostępna niezależnie od sytuacji i tu zgadzam się z hasłami, „mamy prawo decydować o swoim ciele”. Tak, jak zakładamy, że żyjemy w normalnym społeczeństwie w, którym złodzieje, mordercy itp. tworzą margines społeczny, tak samo uważam, że dla większości kobiet ciąża i usunięcie dziecka są bardzo emocjonalnym przeżyciem i mało jest kobiet, które tak, jak można usłyszeć od niektórych przeciwników aborcji, zachowują się nieodpowiedzialnie, a potem usuwają ciążę i uważają problem za rozwiązany.

Moim zdaniem z takim podejściem nie utożsamia się większość kobiet i dla ogółu, usunięcie ciąży, z jakiegokolwiek przyczyny jest jedną z najtrudniejszych życiowych decyzji. Jeśli jakaś kobieta już decyduje się na taki zabieg powinna przejść wcześniej rozmowę z psychologiem, który oceni stan psychiczny kobiety i jeśli nie uzna, że jest ona niepoczytalna powinna mieć możliwość dokonania aborcji. Kościół, osoby wierzące czy osoby przeciwnie też nie powinny piętnować i stygmatyzować takich kobiet. Jeśli podjęły taką decyzję musiały mieć do tego powód i należy to uszanować.

Co do władz kościelnych też można mieć zastrzeżenia ponieważ martwią się one tylko o życie poczęte. Zakazują, traktując jako grzech antykoncepcję, ale odrzucają też aborcje. Nie można ludzi zmusić do posiadania dzieci, tak samo jak w przypadku aborcji, która jest wykonana np. w przypadku ciężkiej choroby dziecka, nie można nikogo zmusić pod pretekstem grzechu do brania na siebie takiego ciężaru na, który nie każdy może pozwolić sobie nie tylko psychicznie ale czasami i finansowo. Podsumowując, uważam, że aborcja nie powinna być nadużywana, bo ma ona również swoje konsekwencje i powinna być stosowana w ostateczności, ale każda kobieta niezależnie od sytuacji powinna móc w sposób legalny i cywilizowany przerwać ciążę.

Basia

## Czy eutanazja powinna być legalna ?

Eutanazję dzielimy na czynną – rozumianą jako podanie przez lekarza środka powodującego śmierć i bierną, polegającą na zaniechaniu lub zaprzestaniu stosowania środków medycznych podtrzymujących życie. Mówi się też, że są dwa stanowiska, dotyczące eutanazji: eutanazja może mieć jedynie charakter dobrowolny, czyli poddać się jej może tylko pacjent zdolny do podejmowania świadomych decyzji, eutanazji niedobrowolnej doświadczyć mogą również ci, którzy ze względu na stan zdrowia nie są w stanie jej zażądać.

Granica między eutanazją a zaniechaniem uporczywej terapii jest płynna i momentami trudna do ustalenia. Pojęcie uporczywej terapii nie jest bezpośrednio uregulowane w prawie polskim, co nastęrcza dodatkowe trudności. Nie ulega jednak wątpliwości, że główną różnicą między zaniechaniem uporczywej terapii, która nie jest czynem karalnym, a eutanazją, będącą przestępstwem, jest fakt, że obu tym procedurom przyświecają inne cele.

W przypadku eutanazji bezpośrednim celem działania albo jego zaniechania jest śmierć pacjenta na jego własne życzenie. Uporczywa terapia nie ma ani przedłużyć, ani skrócić życia pacjenta, ale jedynie zmniejszyć lub zniwelować odczuwany przez niego ból, czyli niejako wprowadzić go w proces umierania. Po stwierdzeniu przez lekarzy, że uporczywa terapia pozbawia umierającego prawa do poszanowania godności, może zostać przerwana.

Można zatem być za albo przeciw takiemu czy innemu rozwiązaniu prawnemu kwestii eutanazji. Jeśli jest się za rozwiązaniem bardziej surowym, to nie znaczy jeszcze, że bardziej szanuje się zasadę, że nikomu nie wolno odbierać życia innej osobie, nawet na jej prośbę. Jeśli jest się za rozwiązaniem bardziej liberalnym, to jeszcze nie znaczy, że tę zasadę się lekceważy. Czym innym jest jednak stosunek do zasad moralnych, a czym innym opinie w sprawie dobrego i złego prawa. Można uważać prostytutkę za bardzo naganną, a jednak być przeciwko karaniuprostituujących się kobiet i ich klientów. Można uważać zdradę małżeńską za podłość, a popierać zniesienie kar za cudzołóstwo w XX-wiecznej Europie.

Prawo nie odzwierciedla wprost przekonań moralnych. Z różnych powodów uważamy, że takie czy inne działania, uważane przez nas za naganne, nie powinny być zagrożone karą.

Różne rozwiązania prawne mają swoje plusy i minusy – obowiązkiem racjonalnego i odpowiedzialnego prawodawcy jest zestawienie je ze sobą i dokonać wyboru, biorąc pod uwagę cele prawa i perspektywy jego skuteczności. Nie ma wątpliwości co do tego, że eutanazja jest dość częstym zjawiskiem, jakkolwiek niezwykle rzadko jest realnie karana. Oznacza to, że prawo jest w tej materii nieskuteczne – po prostu nie jest wykonywane. Może i taki stan rzeczy ma swoje zalety (martwe prawo czasami mimo wszystko działa odstraszająco), niemniej jednak prawo, którego się nie wykonuje, z pewnością jest niedoskonałe, wobec czego warto próbować je udoskonalić.

Eutanazja to z greki dobra śmierć. Dobra, czyli niegwałtowna i wolna od męczarni. O taką spokojną śmierć ludzie modlą się od tysiącleci. I od tysiącleci, gdy dobra śmierć nie jest im dana, lecz umierają w nieznośnym bólu, nieraz błagają bliskich, żeby ich zabili. Śmierć zadana z litości przez bliską osobę, to nie jest dobra śmierć. To też jest straszna śmierć. A jednak zawsze byli tacy, którzy takich wyborów dokonywali. Bezmierny tragizm sytuacji, w której ktoś błaga kochającą osobę o śmierć, a błaganie to zostaje wysłuchane, budzi respekt prawodawców i sędziów – prawie wszędzie w cywilizowanym świecie (choć np. nie w Turcji) sądy mają możliwość stosowania bardzo niskich kar albo wręcz odstąpienia od ukarania osoby dokonującej zabójstwa z litości. Podobnie jest w Polsce. Art. 150 Kodeksu karnego naznacza karę od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności w takich przypadkach, jednocześnie dając sądowi prawo odstąpienia od zasądzenia kary. Prawo okazuje tu swoją mądrość powściągliwości – zabójstwo pod wpływem współczucia jest tzw. zabójstwem uprzywilejowanym.

Swoją drogą, tylko niewielka część zabójstw z litości wychodzi na jaw i staje się przedmiotem postępowania sądowego. Tragedie te wydarzają się zwykle w domach i dotyczą osób w stanach terminalnych, których śmierć jest bliska i spodziewana. Jeśli taka sprawa trafia przed oblicze sądu, to zwykle dlatego, że wcześniej chory lub jego rodzina szukają pomocy państwa, domagając się legalnego uśmiercenia. Gdy ponoszą fiasko, czasami decydują się na jawne popełnienie zabójstwa z litości. Tak było w przypadku francuskiej matki Marie Humbert, która po długiej walce o prawo do eutanazji swojego sparaliżowanego po wypadku syna dokonała w 2003 r. jego samowolnej eutanazji;

trzy lata później sąd, uznawszy ją za winną, odstąpił od orzeczenia kary.

Dziesiątki tego rodzaju spraw i związanych z nimi debat społecznych (a takowe trwają już od końca XIX w.) stanowią siłę napędową ewolucji prawodawstwa regulującego opiekę paliatywną i podejmowanie decyzji medycznych wobec ludzi u kresu życia, takich jak odstępowanie od terapii czy sedacja paliatywna. Niestety, wielu pacjentów nie zadowala się tym, że mogą zostać znieczuleni środkami odbierającymi im świadomość, nadal domagając się prawa do świadomego i suwerennego zakończenia życia. Mimo że otrzymują najlepszą opiekę i otoczeni są kochającymi bliskimi, nadal trwają w pragnieniu rozstania się z życiem, odczuwając jako najcięższe poniżenie ich godności, gdy ktoś wmawia im, że to, czego chcą naprawdę, to więcej troski, miłości i morfiny. Oni wiedzą, czego chcą – chcą śmierci. Nie da się ich zadowolić niczym innym. Może to i straszne, ale takie jest życie.

Jako dorośli i poważni ludzie musimy stawić temu czoła. Nie wiemy, jak często zdarzają się zabójstwa z litości bądź częściowo motywowane litością. Wiadomo natomiast, że w różnych krajach Europy Zachodniej od 0,5 do ponad 3 proc. populacji kończy życie w wyniku eutanazji. Odsetek ten ulega wahaniom, gdyż z jednej strony przybywa ludzi pragnących zdecydować o momencie własnej śmierci, a jednocześnie niezdołnych do samobójstwa bądź nieakceptujących go, a z drugiej strony wiele osób decyduje się na rozmaite formy sedacji (leczenia przeciwbólowego odbierającego świadomość i skracającego życie – jako uboczny jego efekt). Tzw. legalizacja eutanazji nie ma wpływu na częstość jej występowania. Ale nie wszyscy chcą widzieć w eutanazji odmianę zabójstwa z litości, gdyż traktują możliwość poddania się jej jako uprawnienie wynikające z ogólnego prawa do stanowienia o swoim ciele, obejmującego prawo do popełnienia samobójstwa. Traktowanie eutanazji jako czegoś w rodzaju samobójstwa dokonywanego cudzymi rękoma nie jest zresztą jedyną możliwą koncepcją, rozmiijającą się z klasycznym rozumieniem eutanazji jako zabójstwa z litości. Nie wdając się w szczegóły, należy zauważyć, że mamy dziś dwa główne (choć silnie zróżnicowane wewnętrznie) modele etycznego i prawnego opracowania zjawiska eutanazji: klasyczny, oparty na pojęciu zabójstwa z litości, oraz holenderski (bo pierwszym krajem, który go wypróbował, była Holandia), który opiera się na pojęciu prawa do kontrolowania własnego ciała i momentu śmierci

. Zrozumienie problemu eutanazji wymaga zrozumienia zalet i wad obu modeli.

W modelu klasycznym eutanazja jest uprzywilejowanym zabójstwem z litości, które w każdej sytuacji ścigane jest przez prawo, o ile władza poweźmie informację bądź podejrzenie o zaistnieniu takiego przypadku. Łagodność prawa tłumaczona jest tutaj powściągliwością w stosunku do tragizmu sytuacji, gdy ktoś błaga o śmierć, a ktoś inny temu błaganiu ulega. Bezprawność zaś eutanazji w każdym przypadku (nawet jeśli sąd odstąpi od wymierzenia kary, to orzeka o winie sprawcy) tłumaczona jest w ten sposób, iż zjawisko jako takie jest społecznie niepożądane i wymaga jednoznacznego napiętnowania przez prawo karne; ponadto litość (w polskim prawie: współczucie) nie jest motywacją usprawiedliwiającą akt zabójstwa, choćby dlatego, że sprawca, dokonując go, kieruje się najczęściej również własnym interesem – chce rozwiązać dramatyczną sytuację, w której się znalazł, i oddalić widok cudzego cierpienia, którego to widoku nie może znieść, a wreszcie chce uniknąć wyrzutów bliskiej osoby, której odmówił eutanazji. Argumenty te są niewątpliwie poważne, niemniej jednak model klasyczny ma wiele wad.

Przede wszystkim rozmija się z rzeczywistością – lekarze dokonujący eutanazji nie kierują się zwykle litością, lecz przekonaniem, że ich pacjent ma prawo do pełnego stanowienia o sobie i zakończenia życia, jeśli tego pragnie. Tym samym lekarze ci nie podpadają pod kategorię sprawców zabójstwa uprzywilejowanego i powinni być sądzeni jak zwykli zabójcy. Ponadto rozumienie eutanazji jako zabójstwa z litości, które zawsze musi być osądzone jako przestępstwo, jeśli nawet działa zniechęcająco do podejmowania takich czynów, to jednocześnie czyni państwo wobec nich prawie bezradnym. A to dlatego, że tylko bardzo nieznaczny odsetek aktów eutanazji dojdzie do wiadomości organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. W państwie funkcjonującym w takim modelu eutanazja jest wprawdzie zawsze i bezwzględnie zabroniona, lecz praktycznie nigdy nie jest ścigana i osądzana. Tym samym znajduje się poza zasięgiem kontroli ze strony władzy, a wraz z tym niemożliwe staje się przeciwdziałanie najbardziej niepożądanym zachowaniom, jak np. namawianie pacjentów do wyrażania prośby o eutanazję. Prowadzi do wytworzenia się stanu permanentnej hipokryzji, w którym udajemy przed sobą, że eutanazji nie ma, skoro jest zakazana i nic o niej nie słyhać, a skoro jej nie ma, to i nie ma problemu eutanazji i niczego w tej sprawie robić nie należy. W modelu holenderskim eutanazja jest zakazana, choć prawo rozpoznaje ją jako specjalną kategorię czynu. W przypadku, w którym władza poweźmie informację bądź podejrzenie o dokonaniu

eutanazji, będzie ona ścigana, chyba że sprawca sam zgłosi się do odpowiedniego organu śledczego oraz specjalnej okręgowej komisji i złoży raport o dokonanej eutanazji. Wtedy – jeśli spełnione zostaną surowe warunki, takie jak wielokrotne przytomne żądanie eutanazji, potwierdzenie przez co najmniej dwóch lekarzy zbliżającej się śmierci pacjenta i jego nieznośnych cierpień – śledztwo się nie rozpocznie i sprawa nie trafi przed sąd.

Musimy znaleźć w sobie odwagę, by w sposób śmiały i racjonalny zmierzyć się z całokształtem powiązanych ze sobą problemów postępowania z chorymi terminalnie, zwłaszcza zaś z tymi, którzy żądają, by ich życie zostało zakończone. Na razie nie ma doskonałych rozwiązań. Są próby. Warto, aby i Polska zrobiła pierwszy krok. A takim pierwszym krokiem jest zbadanie stanu faktycznego. Tymczasem w Polsce nawet nie prowadzi się badań nad częstością występowania eutanazji. Władza boi się ich zlecić, aby nie zostać posądzoną, że zmierza w kierunku legalizacji eutanazji. Jak na razie wolimy udawać, że problem nie istnieje. A nieistniejących problemów się nie bada.

Roman

## Związek partnerski – co to takiego?

Jednym ze współczesnych sporów światopoglądowych są związki partnerskie- zawarte zgodnie z prawem związku dwóch osób dowolnej płci. Jest to alternatywa dla ślubu droga, która daje pewne prawa partnerom w związku, np. możliwość wspólnego rozliczania podatków, prawo dziedziczenia czy obowiązek alimentacyjny. Związki partnerskie mają wiele zalet- szczególnie z punktu widzenia osób żyjących w konkubinacie, które nie chcą zawrzeć małżeństwa.

Związki partnerskie nie oznaczają zawsze związków homoseksualnych, ponieważ w krajach, gdzie takie związki są możliwe, zawiera je bardzo wiele par heteroseksualnych. Jednak warto podkreślić, że wprowadzenie związków partnerskich daje możliwość zawierania ich przez osoby tej samej płci - prawo takie obowiązuje w wielu krajach, które nie zdecydowały się na wprowadzenie ślubów homoseksualnych.

Pierwszym krajem, który wprowadził małżeństwa homoseksualne, była Holandia. Stało się to 1 kwietnia 2001r. Jeśli jednak chodzi o związki partnerskie, ich uznanie nastąpiło 12 lat wcześniej w Danii.

W niektórych krajach Europy można sformalizować swój związek, nadając mu formę zarejestrowanego związku partnerskiego (niekiedy zwanego związkiem cywilnym), jednak w większości z nich zostały one zastąpione już małżeństwami (również osób tej samej płci), np. Niemcy, Finlandia, Irlandia, Norwegia czy Szwecja. Te, w których możliwy jest rejestrowany związek partnerski to na przykład Czechy, Słowenia, Szwajcaria czy Węgry.

Pomimo możliwości zawierania związków partnerskich bądź małżeństw osób tej samej płci w większości krajów, pojawia się wciąż problem respektowania takich związków. Mianowicie chodzi o to, aby w kraju, który nie zezwala na takie rozwiązania, szanowano i uznawano związki i małżeństwa zawarte w państwie, w którym jest to dozwolone. Europejski Trybunał Praw Człowieka zobowiązuje kraje Rady Europy do prawnego uznawania związków osób tej samej płci oraz do uznania małżeństw osób tej samej płci, zawartych w krajach, w których jest to dozwolone.

Kraje Unii Europejskiej, które nie uznają zarejestrowanych związków partnerskich to: Bułgaria, Cypr, Estonia, Grecja, Włochy, Łotwa, Litwa, Malta, Polska, Rumunia i Słowacja.

Argumentami, które przemawiają za związkami partnerskimi jest to, że dają one prawa podobne do małżeńskich osobom żyjącym w długoletnich związkach pozamałżeńskich, oraz to, że jest to poniekąd alternatywa wobec wprowadzenia ślubów jednopłciowych. Przeciwnicy takiego rozwiązania argumentują, że instytucja ślubu wymaga od partnerów odpowiedzialności, małżeństwo jest najważniejszą formą wychowania potomstwa oraz, że wprowadzenie związków partnerskich jest formą dyskryminacji osób chcących zawrzeć związki jednopłciowe, ponieważ jest to związek prawny o mniejszym znaczeniu niż małżeństwo.

A jak sytuacja wygląda w Polsce? Obecnie nie ma możliwości zawierania związków partnerskich, ale pary pragnące niejako „obejść” obowiązujące przepisy często decydują się na zawieranie umów notarialnych regulujących stosunki między partnerami na podobnych zasadach co w małżeństwie. Historia uchwalania związków partnerskich w Polsce jest długa, a zaczyna się w roku 2003, gdy pierwszy projekt ustawy o rejestrowanych związkach partnerskich został przygotowany przez prof. Marię Szyszkowską (SLD). Projekt przeszedł całą ścieżkę legislacyjną, a nawet podczas trzeciego czytania został przyjęty 38 głosami za, 23 przeciw i 15 wstrzymujących się. Projekt ustawy przekazano do Sejmu, niestety ówczesny Marszałek Sejmu, Włodzimierz Cimoszewicz nie skierował go do dalszych prac. Kolejna próba odbyła się również z inicjatywy SLD, a sam projekt SLD opracowało we współpracy z tzw. Grupą Inicjatywną (grupa aktywistów i aktywistek LGBT) i zgodnie z tym projektem osoby będące w związku partnerskim miały zagwarantowaną min. możliwość posiadania wspólnoty majątkowej czy wspólnego opodatkowania. Projekt został skierowany w roku 2011 do Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka oraz Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, podczas pierwszego czytania za wnioskiem opowiedziało się 29 osób, przeciwnych było 10 osób, a 3 wstrzymały się. Niestety kadencja ówczesnego Sejmu się skończyła i projekt nie był dalej procedowany. W roku 2012 do sejmu trafiły aż 3 projekty ustaw o związkach partnerskich, niestety podczas posiedzenia Sejmu (25.01.2013r.) wszystkie trzy projekty zostały odrzucone. W 2018r. grupa posłów Nowoczesnej przedstawiła projekt ustawy o związkach partnerskich (+ projekt ustawy – Przepisy wprowadzające ustawę o związku partnerskim). Projekty zostały przekazane przez Marszałka Sejmu do zaopiniowania m.in. przez Biuro Legislacyjne (opinia negatywna) oraz Biuro Analiz Sejmowych (opinia negatywna). Wraz z zakończeniem VIII kadencji Sejmu oba projekty przepadły.

W roku 2019 według sondażu IPSOS (dla OKO.press) aż 60% pytanym uważa, że osoby tej samej płci powinny mieć prawo do związku partnerskiego, a ponad 40% opowiada się za małżeństwami jednopłciowymi.

Temat związków partnerskich (zarówno hetero- jak i homoseksualnych) odżywa w Polsce przy okazji wyborów. Żaden z 10 obecnych kandydatów na prezydenta nie opowiedział się za ślubami par homoseksualnych. Wicepremier Jacek Sasin zapewnił, że Prawo i Sprawiedliwość nie zamierza wprowadzać ustawy o związkach partnerskich. Natalia

## Życie studenta w czasie epidemii

Moim dzisiejszym rozmówcą jest student z Wydziału Instalacji Budowlanych, Hydrotechniki i Inżynierii Środowiska Politechniki Warszawskiej, który zgodził się odpowiedzieć na kilka moich pytań. Interesowało mnie jak obecnie wygląda życie codzienne studentów, jakie mają problemy w związku z nową dla nich sytuacją. Zgodnie z jego prośbą pozostanie anonimowy.

Red: Dzień dobry, czy możemy już zacząć rozmowę?  
- Witam, tak jestem gotowy.

red: Jak się Pan odnalazł na samym początku epidemii gdy została zamknięta Politechnika Warszawska?

-Była to bardzo kłopotliwa sprawa, ponieważ przez pierwsze dwa tygodnie miałem wolne, nie było zajęć. Nikt nie wiedział jak postępować w zaistniałej sytuacji. Na pewno był to czas odpoczynku, ale był to także czas niepokoju, jak dalej będzie wyglądać nauka.

red: Jak sobie wtedy Pan wyobrażał najbliższe dni?

-Jest to dość dobre pytanie, ponieważ mój kierunek jest dość specyficzny. Większość moich zajęć to zajęcia praktyczne w laboratorium, których nie da się przeprowadzić zdalnie więc liczyłem się z tym, że będę musiał spędzić czas na uczelni poza rokiem akademickim. Natomiast patrząc na zajęcia, które da się przeprowadzić zdalnie byłem dość pozytywnie nastawiony, lecz trzeba przyznać, że była to dla mnie nowość.

red: Jak wyglądały początki zdalnych zajęć?

- Początki, jak to początki bywają ciężkie. Trzeba przyznać, że uczelnia w miarę szybko przestawiła się na nauczanie zdalne. Moim zdaniem, podejście wykładowców było w większości profesjonalne. Oczywiście, na początku ciężko było ustalić sobie tryb pracy, ponieważ jak to w domu znajdzie się zawsze coś do roboty, ale z czasem udało mi się wbić w ten tryb.

red: Jak wyglądał kontakt między studentami, a wykładowcami i w jaki sposób wyglądały zajęcia?

- Kontakt był dość utrudniony, ponieważ nie wszyscy potrafili korzystać z nowych systemów komunikacji. Potrzeba było trochę czasu i wsparcia między sobą, aby wszyscy mogli się odnaleźć w nowej rzeczywistości.

Pierwsze zajęcia wyglądały w ten sposób, że wysyłane nam były materiały, a następnie musieliśmy je opracować. Nie było to łatwe, ponieważ nie mieliśmy dostępu do książek, z powodu zamknięcia biblioteki więc ciężko było znaleźć niektóre informacje. Z czasem, zajęcia zaczęły się odbywać przez platformy na kamerkach, co znacznie ułatwiło nam naukę.

red: Jak Pan ocenia swoje wyniki pod względem wiedzy i pod względem uzyskanych ocen?

- Myślę, że mimo trudnych warunków, dużo wiedzy przyswoilem. Może nie w takim stopniu jak podczas zajęć stacjonarnych, ale nie jest źle. Wynikiem tej wiedzy są uzyskane przez mnie oceny, które są dość dobre. Nie mogę narzekać.

red: Jak wyglądało zaliczanie poszczególnych przedmiotów oraz ich ocenianie?

- Zaliczenia odbywały się przez platformy, bądź przez kamery internetowe. Na pewno przy tym, było więcej stresu niż przy zaliczeniach stacjonarnych, ponieważ mogłaby wystąpić sytuacja przerwania połączenia internetowego, co jest równoznaczne w wielu przypadkach z zakończeniem zaliczenia. Ocenianie było w takim samym stopniu jak na zajęciach stacjonarnych, więc tu różnicy nie zauważyłem.

red: Zauważyłam w wiadomościach, że Pana uczelnia podjęła decyzję o powrocie na zajęcia, których nie dało się przeprowadzić zdalnie. Czy jest to prawda?

- Tak, pod koniec maja zostało opublikowane zarządzenie informujące nas, że od 1 czerwca powracamy na zajęcia laboratoryjne. Oczywiście można było nie wrazić zgody na powrót na laboratoria, ale wiązało się to z pewnymi konsekwencjami.

red: W takim razie, jak wyglądają konsekwencje niestawienia się na laboratoria ?

- Każdy student, musiał wypełnić oświadczenie czy wyraża zgodę na uczestnictwo w laboratoriach czy nie. Jeżeli student nie wyraził zgody, wtedy mógł odrabiać ćwiczenia w przyszłym roku akademickim. Ja osobiście, wyraziłem zgodę na uczestnictwo, jednak w związku z małą ilością czasu w pozostałej części semestru, część laboratoriów będę odrabiać w czasie wakacji letnich.

red: Jak wygląda procedura przyjscia na uczelnie oraz jak wygladaja laboratoria w dobie pandemii?

- Każda osoba wchodząca na uczelnie, musi posiadać maseczkę do zakrywania twarzy. Na początku, przy wejściu mierzona jest temperatura oraz wypełniamy oświadczenie o swoim stanie zdrowia. Następnie każda osoba przechodzi tzw. dezynfekcje czyli mycie rąk i ich odkażanie specjalnym płynem. Laboratoria różnią się od tych z okresu przed pandemią. Na salę może wejść maksymalnie 12 osób, a w trakcie trwania zajęć każdy musi od siebie zachować odległość. Po skończonych laboratoriach należy zdezynfekować salę, tzn. spryskać i wyczyścić stanowiska pracy oraz używane urządzenia specjalnymi płynami.

red: Jak wyobraża sobie Pan zbliżającą się sesję egzaminacyjną ?

- Sesja będzie troszeczkę inna od tej stacjonarnej, ale będzie podobna do zaliczeń które odbywały się w trakcie semestru. Będzie to dla mnie nowość, jak całe to zdalne nauczanie, ale jestem dobrej myśli.

red: Jak Pana rówieśnicy odnaleźli się w tej sytuacji?

- Z tego co rozmawialiśmy między sobą, każdy z nas ma podobne odczucia. Była, jest i będzie to dla nas nowość, ale także i nowe doświadczenie, dzięki któremu w kryzysowych sytuacjach będziemy mogli się odnaleźć.

red: Dziękuję bardzo za wzięcie udziału w moim wywiadzie. Nie zabieram Panu już czasu, życzę dobrych wyników w nauce. Do widzenia.

- Ja również dziękuję, to była dla mnie przyjemność. Polecam się na przyszłość , do widzenia.

Wywiad przeprowadziła i spisała Dorota Szymańska



## Gdy maj jest w czerwcu

Z miesięcznym poślizgiem 8 czerwca maturzyści przystąpią do jednego z najważniejszych egzaminów w swoim życiu.

W tym roku wszystko jest inne i nietypowe. Wrócą do szkoły dokładnie trzy miesiące po gwałtownym i niespodziewanym jej opuszczeniu.

Wrócą nie pielęgnując w pamięci uroczystego zakończenia roku szkolnego, bo takiego po prostu nie było.

Wrócą zaopatrzeni w maseczki, rękawiczki, zachowując stosowne odległości między sobą.

Będą wchodzić różnymi wejściami, dezynfekować ręce, poruszać się zgodnie z przesłanym im planem

. Nie wolno im się gromadzić, dzielić informacjami, mimo, że przecież od miesięcy się nie widzieli i tego kontaktu zwyczajnie pragną. Będą siedzieć w salach, w dużych odległościach od siebie.

Każde kichnięcie, atak kaszlu, załzawione z uwagi na alergię oczy sąsiada, dla innych mogą być trudne w odbiorze, wywoływać niepotrzebny strach, który w takiej chwili i tak wszystkim towarzyszy.

Tym razem muszą o wielu rzeczach pamiętać sami. Przybory do pisania, które w razie zapomnienia dawała szkoła, teraz nie będą dla nich dostępne.

Sami muszą nosić swoje kody i naklejki na każdy egzamin. Do tej pory zapewniał im to za każdym razem sekretariat i myśląca za nich wszystkich o wszystkim pani Ania. Teraz są zdani na siebie i swoją dojrzałość. Wszak to matura.

Życzymy im „połamania pióra” cokolwiek to znaczy.

Oby moc była z nimi i ich nie opuściła po tym, jak ślepy los lekko ich poturbował fundując koronawirusa

Red

## Od szczeniaka po sędziwą starość

Człowiek przechodzi w swoim życiu przez wiele etapów od noworodka po seniora. Podobne zjawisko występuje w świecie psów. Bardzo ważne jest poznanie tych zasad, ponieważ ich znajomość znacznie ułatwia ułożenie relacji człowieka z psem.

Pierwszym etapem w życiu psa jest etap noworodka. Trwa on zazwyczaj około 2 tygodnie od chwili narodzin. Każdy pies rodzi się ślepy co pozwala mu wyostrzyć resztę zmysłów. Pomimo ślepoty szczeniak z łatwością odnajduje się w najbliższym otoczeniu oraz bez problemu trafia do sutków swojej mamy. W etapie noworodka piesek poznaje również swoje rodzeństwo i bawi się z nim. Kończy się to zazwyczaj zaśnięciem jeden na drugim. Etap ten kończy się otwarciem oczu.

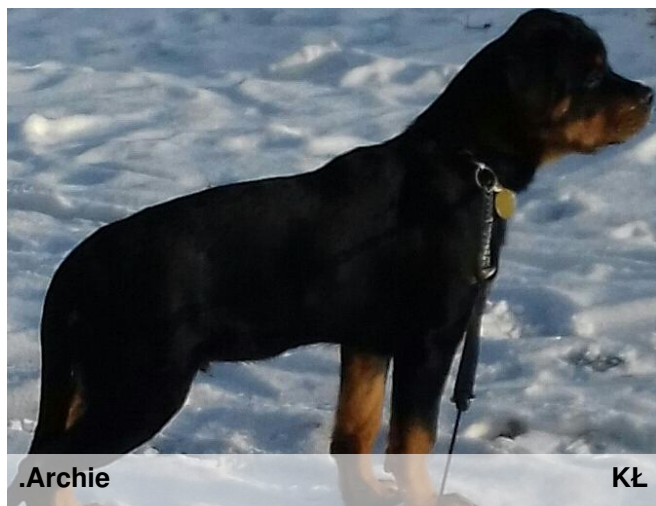
Drugim etapem dorastania szczenięcia jest etap psiej socjalizacji. Trwa on przeważnie od 3 do 7 tygodnia. Jest to etap, w którym pieski coraz bardziej przypominają dorosłe psy. Podczas zabawy pieski używają ostrych mleczaków czym zadają ból rodzeństwu. Nie uchodzi im to zazwyczaj na sucho, ponieważ chwile później to ono zostaje ugryzione. Jeżeli piesek ugryzie innego zbyt mocno poszkodowany wydaje z siebie cichy pisk co oznacza, że atakujący może spodziewać się



odwetu. Podczas tego etapu suka przestaje karmić swoje dzieci piersią. Szczenięta jednak nie są skłonne do przestania pożywiania się od matki więc próbują z całych sił. Wtedy suka najczęściej odpowiada cichym warknięciem. Jest to bardzo ważny proces, który uczy dyscypliny. Dlatego tak bardzo ważne jest aby w etapie psiej socjalizacji pieski zostały pod opieką matki. Równie ważna jest opieka ze strony człowieka, jego obowiązkiem jest zajmowanie się pieskiem. Co prawda szczeniak odczuwa lekki stres gdy brany jest na ręce, ale musi on nauczyć się radzenia sobie ze stresującymi sytuacjami.

Następnym etapem w życiu pieska jest etap socjalizacji z człowiekiem. Trwa on zazwyczaj 5 tygodni. Jest to etap, w którym pies zmienia swojego właściciela i tym samym rozstaje się z matką. Nowi właściciele muszą przyjąć nowego domownika najcieplej jak się da, aby jego życie dalej było szczęśliwe. W etapie tym człowiek nie może wymierzać ostrych kar fizycznych i psychicznych. Nie znaczy to jednak, że można pozwalać psiakowi na wszystko. Właśnie w tym etapie psy pierwszy raz w życiu doświadczają strachu, który łączy się właśnie ze zmianą otoczenia.

Kolejny etap polega na ustalaniu miejsca w grupie. Występuje on od 12 do 16 tygodnia życia. Właśnie w tym okresie szczeniak zmienia się w dojrzewającego psa.



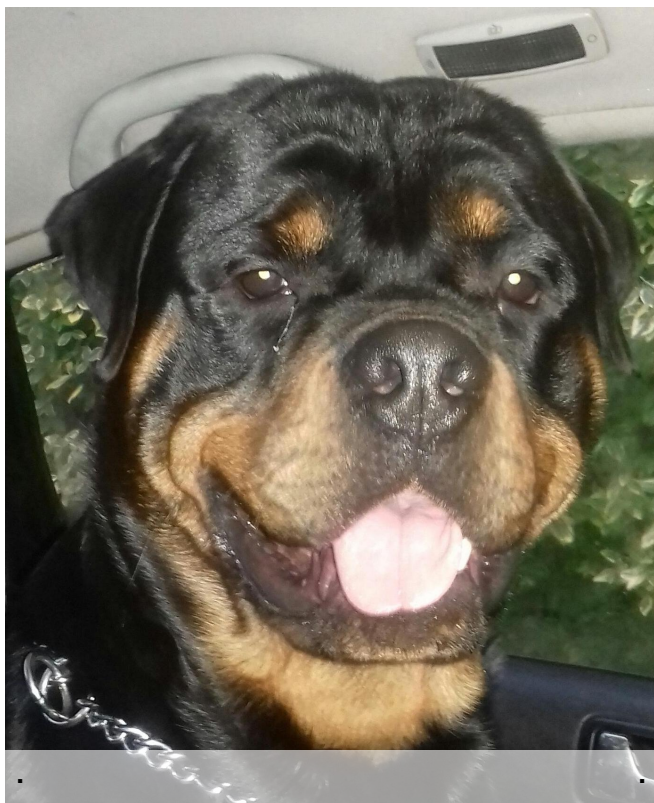
.Archie

KŁ

Ludzie dają mu przywileje, których nie daliby dorosłemu psu. Zapominają oni bowiem, że psy rozwijają się szybciej niż ludzie i dalej traktują psiaka jak szczeniaka. Etap ten idealny jest do uczenia psa podstawowych komend i zachowań. Podczas tego okresu pies traci zęby mleczne a w ich miejsce wyrastają te, które zostaną z nimi do końca życia. Ważne jest aby pies miał pod łapą coś w stylu gryzaka, ponieważ gryzie on wtedy wszystko co popadnie.

Kolejnym etapem jest etap ucieczek. Jest to okres, w którym pies wyczuwa powiew wolności oraz chęć poznania partnera bądź partnerki. Pies zapomina chwilowo o nauczonych wcześniej zasadach i jakby głuchnie na polecenia ludzi. Najlepszym sposobem, aby temu zaradzić jest spacerowanie po nieznanym dla psa terenie, aby nie czuł się tak swobodnie by uciec. W okresie tym często występuje agresja. Zachowanie człowieka wobec dorastającego psa jest kluczowe w jego dalszym rozwoju.

Ostatnim etapem w życiu psa jest już etap dojrzały. Pies, jeśli jest dobrze ułożony towarzyszy człowiekowi w jego codziennym życiu, potrafi godzinami czekać na powrót z pracy swego



pana, nie biega już jak oszalały na spacerze, jest zrównoważony w swych zachowaniach, doskonale rozumie wydawane polecenia i nie sprawia kłopotów wychowawczych. Niestety etap ten kończy się pszą starością, która podobnie jak u ludzi potrafi być trudna, pełna bólu, chorób i różnego rodzaju niedyspozycji. Taki psi weteran zasługuje na naszą największą miłość, czułość i wrażliwość.

Piotrek



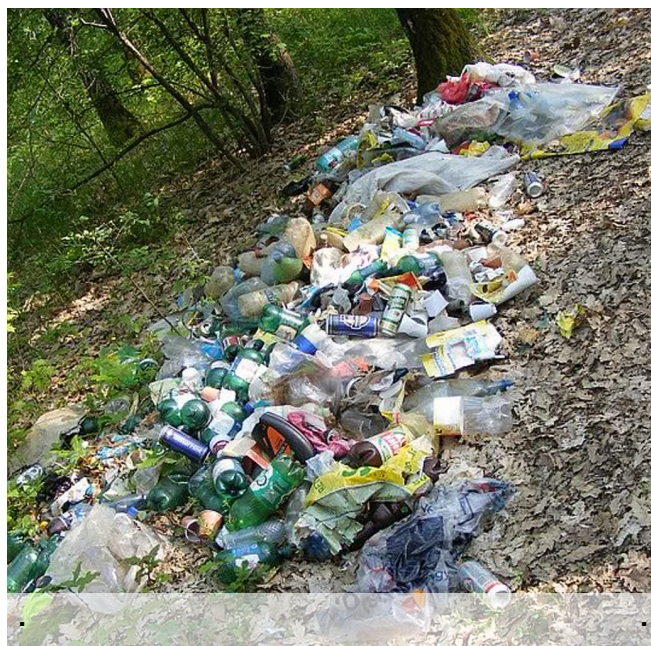
## Pachnący śmieciem las.

Wyobraźmy sobie taką sytuację. Jesteśmy wśród ludzi, na mieście w sklepie lub w parku i każdej napotkanej osobie zadajemy te samo pytanie: "Czym jest dla Ciebie las?" oraz "Dlaczego dla nas, ludzi jest on tak bardzo istotny?". Z pewnością usłyszelibyśmy różne odpowiedzi. Dla jednych las może się kojarzyć pozytywnie, a dla drugich negatywnie. Dla jednych las to miejsce pełne robactwa i komarów, w którym nie warto zbyt długo przebywać, a inni najchętniej siedzieliby tam całymi dniami, odkrywając nowe, niezwykle dzieła natury.

Od najmłodszych lat jesteśmy uczeni czy to w szkole czy to przez rodzinę, że las jest to miejsce kluczowe dla naszego ekosystemu. Jest on przede wszystkim domem dla wielu zwierząt: ptaków, owadów, gadów czy ssaków, które żyją na łonie natury. Drzewa pełnią szereg funkcji ekologicznych, m.in. poprzez zapewnienie stabilizacji obiegu wody w przyrodzie, ochronę gleb przed erozją, kształtowanie klimatu globalnego i lokalnego, a także tworzenie warunków do zachowania potencjału biologicznego wielkiej liczby gatunków, ekosystemów i wartości genetycznych organizmów. Lasy pełnią ważne funkcje produkcyjne, dostarczając drewno, a także owoce, zioła i grzyby. Pełnią także istotne funkcje społeczne. Wszystkie one dają nam wiele korzyści oraz pomagają nam w codziennym życiu. Co więcej las także pomaga w utrzymywaniu czystego powietrza, które przy dzisiejszym, gwałtownym rozwoju technologii oraz szkodliwym działaniu człowieka jest niezwykle ważne.

Dziwi więc fakt że lasy są niszczone zaśmiecanie, gdy mamy z nich tak wiele korzyści?.

Czynniki zagrażające środowisku leśnemu można podzielić na: antropogeniczne, biotyczne i abiotyczne. Wśród wielu czynników antropogenicznych ciągle największe zagrożenie stanowią pożary. Ich najczęstszymi przyczynami jest wypalanie traw i umyślne podpalenia. Niestety wystarczy czasami jedna iskra żeby wywołać prawdziwe piekło dla lasu. Wiatr przy zapaleniu się lasu jest bardzo niekorzystny, bowiem jego poddmuchy tylko coraz bardziej rozprzestrzeniają ogień.



Działania w ramach ochrony lasów przed tym żywiołem podejmowane są w zależności od potencjalnego zagrożenia drzewostanów oraz warunków meteorologicznych. Pomimo nieustannej kampanii informacyjnej jaka prowadzona jest w mediach w lasach wciąż wybuchają pożary, których sprawcą jest człowiek.

Równie poważnym zagrożeniem lasów są zanieczyszczenia powietrza. Szczególnie wrażliwe są gatunki iglaste. Emisje przemysłowe degradują glebę. Niestety nie ma sposobów ochrony lasów przed szkodliwym działaniem zanieczyszczeń przemysłowych.

Jedynym rozwiązaniem problemu jest ciągle zmniejszanie emisji zanieczyszczeń przez wprowadzanie tzw. "czystych technologii" i przebudowa drzewostanów na układy mieszane, składające się z gatunków drzew liściastych, odporniejszych na zanieczyszczenia. Spośród czynników biotycznych zagrażających naszym lasom, największą rolę odgrywają owady i grzyby.

Masowe pojawienie się owadów (tzw. gradacje) powoduje często ogromne szkody. Zagrożeniem są nie tylko owady żerujące na liściach (tzw. szkodniki pierwotne), ale też owady zasiedlające osłabione drzewa (szkodniki wtórne) - żerujące głównie pod korą. Nowoczesne leśnictwo do walki ze szkodnikami wykorzystuje ich naturalnych wrogów: ptaki, owady. Czynniki abiotyczne - powodzie, silne wiatry (nagromadzenie mokrego, ciężkiego śniegu na gałęziach drzew) powodują często katastrofalne szkody w drzewostanach. W związku z tym, aby ustrzec lasy przed dużymi stratami, stosujemy odpowiednie zabiegi pielęgnacyjne z zakresu hodowli las.

Dużym problemem dla naszych lasów są śmieci. Niestety dla niektórych las kojarzy się z darmowym wysypiskiem śmieci. Zaśmiecanie, składowanie, wylwanie nieczystości przybiera ostatnio na sile. Śmieci będące przebywania człowieka pojawiają się w każdym fragmencie lasu począwszy od przydrożnych pasów drogowych, a skończywszy na wnętrzach drzewostanów czy dnach naturalnych zbiorników, torfowisk czy cieków wodnych. Niestety, mimo że w Polsce lasów jest tak wiele, nie pomogą nam one w różnych ekologicznych katastrofach gdy będziemy bezkarnie zatruwać je pozostawiając po sobie tony śmieci.

Mam dom niedaleko lasu, i kiedy widzę że codziennie są tam wrzucane nowe worki pełne odpadków, to zaczynam zastanawiać się dlaczego na własne życzenie zatruwamy swoją planetę. W lasach królują bezkonkurencyjnie odpady spożywcze. Reklamówki, folie, butelki, różnego rodzaju opakowania np. po artykułach spożywczych. Można spotkać także mnóstwo cegieł czy odpadów po różnych budowach, np: gruz. Coraz częściej w gąszczu drzew tkwią porzucone stare samochody, najczęściej niedziałające. Ciekawostką jest to, że zatapia się je także w jeziorach, co niestety psuje naturalne dno jeziora czy rzeki. Szczególnie niebezpieczne są baterie, zawarte w nich kwasy trują roślinność. Ponadto przybywa nam mnóstwo opon, które praktycznie nie ulegają rozkładowi. Z rzadszych odpadków pozostawionych lesie, są sprzęty AGD oraz RTV, stare lodówki, nie działające telewizory czy inne sprzęty. Zdarzają się też odpady niebezpieczne, na przykład przeterminowane środki ochrony roślin i leki, akumulatory czy szkodliwy dla zdrowia azbest.

Niektórzy tłumaczą ten stan rzeczy koniecznością ponoszenia dość wysokich opłat za wywóz odpadów na wysypisko, za wywóz śmieci z domu

4-osobowej rodziny możemy spodziewać się kwoty powyższej 60 zł (dotyczy to śmieci segregowanych, bowiem za odpady mieszane zapłacimy o wiele więcej) Kolejną przyczyną zanieczyszczenia lasów jest wygodnictwo ludzi, niewielka odległość od miejsca zamieszkania do lasu, brak podstawowej wiedzy ekologicznej i odpowiedzialności za swoje otoczenie, słaba wykrywalność tego typu przestępstw i niemal całkowita bezkarność sprawców takich czynów. Największe nasilenie wywozu śmieci do lasu ma miejsce na wiosnę, gdy właściciele posesji zabierają się do porządków usuwając zbędne odpady i wywożąc je do lasów. Istotny jest tu czynnik pogodowy. Tradycyjnie już problem ze śmieciami najbardziej widoczny jest w lasach sąsiadujących z wielkimi miastami, wokół miejsc zbiorowego wypoczynku i wzdłuż uczęszczanych szlaków komunikacyjnych. Jednym słowem wszędzie tam, gdzie współczesny człowiek potrafi zostawić takie niechlubne ślady swej obecności.

Od lat leśnicy na różne sposoby próbują walczyć z plagą zaśmiecania lasów. Lasy są sprzątane, choć nie zawsze starcza na to środków finansowych. Przykładowo w 2008 r. Lasy Państwowe wydały na zbieranie śmieci 9,5 mln zł. W 2009 r. na ten cel przeznaczono 8 mln zł, z czego aż milion wydano na sprzątnięcie lasów warszawskich. W roku 2008 leśnicy wywieźli z polskich lasów ok. 108 tys. m<sup>3</sup> śmieci. Z takiej ilości odpadów można by zbudować budynek wielkości Pałacu Kultury. Aby ograniczyć rozpowszechniony proceder zaśmiecania lasów, gminy na wielu drogach prowadzących do lasu postawiły metalowe szlabany. Klucze do nich mają straż: leśna i pożarna, administracja leśna, a także Policja. Takie radykalne posunięcie stanowi pewną barierę ograniczającą skalę zjawiska wywozu śmieci do lasu.

Potrzebna jest szeroka akcja edukacyjno-uświadamiająca dedykowana zwłaszcza młodemu pokoleniu. To właśnie edukacja jest jednym ze skuteczniejszych sposobów walki z problemem odpadów w lasach. Las przecież śmieci nie produkuje – to my ludzie je tam wyrzucamy. Warto sobie uzmysłowić ile lat trzeba, by natura sama poradziła sobie z unieszkodliwieniem odpadów: w przypadku papierowej chusteczki są to 3 miesiące, biletu autobusowego – 4 miesiące, jednej zapalki – 6 miesięcy, pudełka od filmu fotograficznego – 20 do 30 lat, puszki blaszanej – 50 lat, puszki aluminiowej – 80–100 lat, plastikowej reklamówki – 300 lat, plastikowej butelki – 400 lat.

Ciekawe, czy na przestrzeni najbliższych kilkudziesięciu lat doczekamy się w naszym kraju skutecznej walki z plagą śmieci w lasach?

Karolina

## Kruche ciasteczka

Ciasteczka kruche są idealnym dodatkiem do herbaty. Dzięki samym żółtkom w cieście są tak kruche, że wprost rozplývają się w ustach. Ciasteczka zawsze robię po bezie, ponieważ po niej zostaje idealnie 6 żółtek. Oczywiście można też zmniejszyć proporcje, wtedy ciasteczek wyjdzie mniej. Moim zdaniem jest to bardzo dobry przepis dla początkujących osób, które dopiero zaczynają swoją przygodę w kuchni. Polecam i życzę smacznego. Jak to mówią, jak spróbujesz to się uzależnisz.

Sposób przygotowania:

· Mąkę, cukier puder i margarynę przekładamy do miski, rozcieramy palcami aż powstaną małe grudki, następnie dodajemy żółtka i zagniatamy ciasto. Z ciasta formujemy kulę i wkładamy do lodówki do schłodzenia na co najmniej 30 minut. Po tym czasie ciasto wałkujemy na lekko posypanym mąką blacie. Za pomocą foremek w kształcie serca wycinamy ciasteczka, w połowie nich robimy dziurki, następnie układamy je na blaszkach wyłożonych papierem do pieczenia. Ciasteczka pieczemy około 10-15 minut w piekarniku nagrzanym na 180 stopni do zarumienienia, musimy ich pilnować ponieważ szybko się przypalają. Upieczone dokładnie studzimy. Ciasteczka przekładamy dżemem jedno całe i jedno z dziurką. Oprószamy cukrem pudrem.  
Smacznego!

### Składniki:

6 żółtek  
300 g margaryny lub masła  
¾ szklanki cukru pudru  
3 szklanki mąki pszennej

### Dodatkowo:

Cukier puder  
1 słoiczek dżemu porzeczkowego

Ciasteczka poleca Iza

Foto: Iza Frała

